

WYDANIE

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”

p. t. „Łowimy wszyscy rybki”
KUPON 8

Dziś złowiłem następujące rybki: _____

Ogółem rybek: _____



SATO,

b. poseł japoński w Paryżu, mianowany został ministrem spraw zagranicznych Japonii.

ROK XV.

NIEDZIELA, 7-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 66

GROŻBA POWODZI W POLSCE

W województwie kieleckim z wielu miejscowości ewakuowano ludność. — Rozsadzanie zatorów lodowych

Kielce, 7 marca.

(PAT) Sytuacja, jaka się wytworzyła na Wiśle w Kieleckim

POGORSZYŁA SIĘ

w ciągu ubiegłej nocy. Po rozsądzeniu materiałami wybuchowymi zatoru lodowego pod wsią Brzeście w pow. kieleckim utworzył się pod Mniszewem gm. Roznizew nowy olbrzymi zator, który sięga pod konary pow. grójeckiego. Zator ten spowodował

ZALANIE NOCĄ WSI MNISZEW,

z której ludność wraz z dobytkiem ewakuowano na czas w bezpieczne miejsce, tak, że żadnych wypadków z ludźmi nie było. Wskutek wzrastającego niebezpieczeństwa zawieszono pomocy wojska. Przybyły nad ranem oddział saperów przystąpił do rozbijania zatoru od strony powiatu grójeckiego. Mimo bardzo intensywnej akcji i zużycia dużej ilości materiałów wybuchowych nie udało się do południa dnia dzisiejszego zatoru rozbić.

W powiecie opatowskim zator lodowy pod wsią Wesółka utworzony przed dwoma dniami nie został jeszcze dotychczas rozbity. Woda po zalaniu nadbrzeżnych pól i łąk na terenie powiatów opatowskiego i łęckiego wdarła się do wsi Słupia nadbrzeżna i zalała tam kilka domów, z których ludność ewakuowano.

Toruń, 7 marca.

(PAT) W ciągu dnia 5 b. m. zator na Wiśle powiększył się do km. 772,2 z powodu ciągle napływającej kry i obecnie sięga od Bienkówki km. 798 do km. 772,2 powyżej mostu w Fordonie. Poziom wody na Wiśle pod Fordonem stale się podnosi.

Bydgoszcz, 7 marca.

(PAT) Wskutek zatoru pod Chel-

Napad rabunkowy na listonoszów pieniężnych

Charleroi, 7 marca.

(Pat) — Wczoraj wieczorem bandyci, którzy nadjechali autem, napadli na 2-ech listonoszów, którzy nieśli worki z pocztą na stację.

Bandyci wyrwali jednemu z listonoszów worek, zawierając przesyłki wartościowe na sumę 18 tys. franków, po czym zbiegli.

Pożar w restauracji

6 osób zginęło w płomieniach

Tokio, 7 marca.

(Pat) — Ubiegłej nocy wybuchł w jednej z restauracji na głównej ulicy Tokio pożar.

W płomieniach znalazło śmierć 6 osób z personelu restauracyjnego.

Lokomotywa—olbrzym

Lille, 7 marca.

(Pat) — Sensację wśród mieszkańców Lille wzbudziła lokomotywa-olbrzym, długości 30 mtr., typu „Garratt”, 24 kół, zbudowana przez kampanię francusko-belgijską, ze specjalnym przeznaczeniem dla Algieru.

mnem grozi Bydgoszczy i okolicznym wsiołom wylew Wisły i Brdy. Czynnione są usiłowania rozsądzenia zatoru przez wojsko, o ile jednak usiłowania te zawiodą, należy się spodziewać przyboru

w poniedziałek rano o półtora metra ponad stan dzisiejszy, co spowodowałoby katastrofalne skutki. Starosta powiatowy i grodzki zarządził powołanie do życia komitetu przeciwpowodziowego, do

którego wchodzi przedstawiciele władz miejscowych, społecznych i zagrożonych miejscowości. Komitet wydał zarządzenie ewakuacji zagrożonych domów.

Ruch monarchistyczny w Austrii przybiera na sile.—Przywódcą monarchistów bawił w Londynie i Paryżu

Wiedeń, 7 marca.

(PAT) B. minister Wiesner po powrocie z Londynu i Paryża wygłosił w Wiedniu expose na zjeździe wszystkich wybitnych legitymistów z całej Austrii. Zaznaczył on, że legitymiści uważają na

dal sprawę restauracji za czysto wewnętrzną i nigdy nie zmienia swego stanowiska. Profesor uniwersytetu Zessler-Spitzenberg i docent Ploechl podkreślili ścisłą współpracę ruchu legitymistycznego z frontem patriotycznym.

Wiedeń, 7 marca.

(PAT) „Der Oesterreicher” zwraca uwagę na zalewanie Wiednia i Austrii pismami niemieckimi, szczególnie w chwili, gdy Niemcy odbierają masowo debity dziennikom austriackim, zwłaszcza w ostatnich czasach widać wszędzie po kawiarniach i kioskach niemieckie czasopisma z wizerunkami narodowo-socjalistycznych dyktatorów.

Przyjazd Neuratha do Wiednia i połączone z tym demonstracje, w pismach tych przesadnie zostały opisane. „Der Oesterreicher” wzywa władze do poddania dewizji dotychczasowej tolerancji stosowanej wobec prasy niemieckiej na terenie Austrii.

Wiedeń, 7 marca.

(PAT) Stojący blisko kanclerza „Neuigkeitsweltblatt” podaje wiadomość z Budapesztu o tym, że spodziewana jest tam wizyta prezydenta Miklása i kanclerza Schuschnigg’a. W związku z tym dziennik dowiadyuje się ze źródeł urzędowych, że istotnie wiadomość ta odpowiada prawdzie, lecz do tąd nie zostały ustalone dokładne szczegóły i termin.

Zgon seniora dziennikarza amerykańskich

Nowy Jork, 7 marca.

(Pat) — Zmarł tu w 82-gim roku życia senior dziennikarza amerykańskich, Rollo Ogden, przez 29 lat naczelny redaktor „Evening Post”, a po sprzedaży tego dziennika od lat 17-tu jeden z kierujących redaktorów „New York Times”. Zmarły znał starą, wpływową generację polską w Ameryce, jak: Helenę Modrzejowską i jej męża Karola Chłapowskiego Jerzmanowskiego, a nawet Sienkiewicza, wiedział wiele o Polsce i odnosił się do spraw polskich z wielką przyjaźnią.

„Godziny ciszy nocnej” wprowadzone na Litwie

Tylża, 7 marca.

(Pat) — Z Kowna donoszą: Litewskie władze administracyjne wydały zarządzenie, iż z dniem 1-ym kwietnia ustanowione zostaną w Kownie i miastach prowincjonalnych „godziny ciszy nocnej”. — W godzinach tych samochodom nie wolno będzie posługiwać się sygnalami akustycznymi.

Tokio, 7 marca.

(Pat) — Agencja Domei podaje niespodziewaną pogłoskę, która nadeszła do Tokio z Pekinu i Tientsinu o tym, jakoby marszałek Czang-Sue-Liang został zamordowany w Feng-Houo.

Łódzcy kasiarze na występach

Nieudana wyprawa do banku wieluńskiego

Łódź, 7 marca.

(gr) Władze śledcze powiadomiono o zuchwałym występie dwóch kasiarzy łódzkich, którzy udali się na gościnne występy do Wielunia. Celem wyprawy była kasa ogniowa Ludowego Banku Kredytowego przy ul. Narutowicza 5.

Włamywacze dostali się już do lokalu banku i kiedy zamierzali rozpruć kasę, zostali spłoszeni przez dozorcę no-

cnego. Kasiarze zrezygnowali z dalszej pracy i rzucili się do ucieczki.

Przed bramą wpadli oni w ręce policji, która uprzedzona była o przejeździe niebezpiecznych kasiarzy z Łodzi i oczekiwała ich na ulicy.

42-letni Szyja Tenenbaum i 35-letni Władysław Piorun powędrowali do więzienia i w najbliższych dniach staną przed obliczem sędziego śledczego.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA W TCZEWIE

B. nauczyciel oszustem i bigamistą

Tczew, 7 marca.

Z więzienia przy tczewskim sądzie grodzkim, zbiegł więzień śledczy, b. nauczyciel szkoły powszechnej, 32-letni Władysław Pielecki, zamieszkały ostatnio w Zieleniu, pow. Mława.

Zbiegły więzień ma za sobą b. bogatą przeszłość kryminalną, grasował

przez cały rok ub. na terenie całego Po morza, dokonywując szeregu bezczelnych oszustw, za które skazany został na 3 lata więzienia.

Pozatym Pielecki skazany został za bigamię na 2 lata więzienia.

Policja zarządziła za zbiegłym więźniem energiczny pościg.

Wicher przewracał ludzi

Katastrofalny huragan w pow. łancuckim

Łańcut, 7 marca.

Gwałtowny wicher, który przeszedł onegdaj nad powiatem łancuckim, wyrządził znaczne szkody. Siła wiatru była tak wielka, że obalała ludzi, wyrwała drzewa i wywracała słupy telegraficzne.

Z kiosku Koła Gospod. Wiejskich zerwany został dach, a połączenie telefoniczne między Łańcutem a Leżajskiem zostało przerwane. W Łańcutcie dwukrotnie zgąsło światło elektryczne, przy czym uszkodzenie niezwłocznie naprawiono.

Straszny wypadek na dworcu w Białymstoku

Kpt. dr. Górniak poniósł śmierć

Białystok, 7 marca.

Dzisiejszej nocy na dworcu kolejowym Białystok-centralny wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Do pociągu pospiesznego, odchodzącego do Wilna, zdążył przez tory: mjr. Kudelski i kpt. dr. Andrzej Górniak z Grodna, odprowadzani przez p. Józefa Barala (ul. Pierackiego 44).

W chwili, gdy wymienieni znaleźli się na torze, przyległym do pociągu, przybyłego z Warszawy, nadjechał nie-

spodziewanie spóźniony pociąg z Wilna. Mjr. Kudelski zdążył odskoczyć, natomiast kpt. dr. Górniak i p. Baral zostali uderzeni przez lokomotywę. Kpt. dr. Górniak doznał pęknięcia czaszki, a p. Baral złamania palców u ręki.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło obydwu do szpitala miejskiego.

Dziś rano o godz. 9-ej kpt. dr. Górniak, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Oferty matrymonialne na banknotach...

Romantyczne dzieje 5 funtowego banknotu, który przyczynił się do uwolnienia marynarza angielskiego, uwięzionego przez murzyńskiego królika

Papierek wartości miliona funtów...

(sb) Jedno z najciekawszych a najmniej odwiedzanych muzeów w Anglii zawiera bogatą kolekcję starych banknotów. Znajdują się tu papiery wartościowe, banknoty i monety, wydane na całym świecie. Z niektórymi z nich związane są romantyczne dzieje. Najbardziej fantastycznie brzmi chyba opis, dołączony do pięciofuntowego banknotu, wydanego na początku ubiegłego stulecia.

W 1856 roku otrzymał go w Kapsztadzie jakiś angielski kapitan. Zwrócił uwagę, że brzeg banknotu był pokryty drobnym pismem. Dopiero przy użyciu szkła powiększającego zdołał kopitan z trudem odcyfrować jego treść. Odcyfrowany napis brzmiał wręcz sensacyjnie. Jakiś marynarz angielski donosił, że dostał się do niewoli kacyka murzyńskiego i uwięziony jest w centrum Afryki. Niezwłocznie zaalarmowano władze, które wysłały do wskazanego miejsca ekspedycję karną. Po wielu tarapatkach uwolniono więźnia. Okazało się, że już sześć lat przebywał on w niewoli u murzynów.

Banknot dostał się w ręce arabskich handlarzy niewolnikami na zachodnim wybrzeżu kontynentu afrykańskiego, skąd przewieziono go do Południowej Afryki.

W wielu gablotkach muzeum zwracają uwagę banknoty, pokryte dziwnymi

mi napisami, rysunkami, ofertami małżeńskimi. Pieniądze te pochodzą również z ubiegłego stulecia. W Anglii powstała wówczas moda pisania ofert małżeńskich na banknotach. Na wezwanie kobiet, które podawały warunki, jakim winni odpowiadać ich mężowie — zgłaszali się mężczyźni, gotowi wstąpić w związek małżeński. Nie trzeba dodawać, że małżonkowie chowali te banknoty na pamiątkę.

Obecnie pieniądze te dostały się do muzeum. Przy każdym z nich znajduje się opis dotyczący osób, które skojarzyły te pieniądze.

Najmniejszy banknot, znajdujący się w muzeum, opiewa na jednego pensa. Został on wydany w 1800 roku, gdy powstała myśl wycofania wszystkich metalowych monet. W rezultacie planu tego nigdy nie wprowadzono w życie, a banknoty jednopensowe powędrowały do muzeum.

Należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do tych najmniejszych monet znajdują się w Anglii, cztery największe banknoty. Każdy z nich opiewa na milion funtów szterlingów.

Dwa znajdują się w posiadaniu banku państwa, jeden stanowi własność domu bankowego Rotszylda, a czwarty należy do pewnego milionera. Banknoty te posiadają olbrzymią wartość, jednak można je wymienić tylko w banku Anglii.

W razie gdyby złodziej skradł je, nie przedstawiałyby dla niego najmniejszej wartości, albowiem nikt nie mógłby ich rozmiąć na drobne. Na specjalne wyróżnienie zasługuje banknot 10-dolarowy. Jest to artystycznie wykonany falsyfikat. Na wąskim białym polu znajduje się napis:

"Ten banknot jest fałszywy. Kto go weźmie jest osłem".

Pieniądz ten sfałszował pewien artysta-malarz w Nowym Jorku i puścił go w kurs. Mimo wyraźnego napisu ostrzegającego przed jego przyjęciem, banknot przez dłuższy czas kursował nim wreszcie wykryto, że jest fałszywy.

Artysta - malarz stanął przed sądem i przyznał się, że sfałszował pieniądze, by zakpić z mennicy państwowej. Sąd wydał łagodny wyrok.

Najbardziej tajemniczym banknotem w muzeum londyńskim jest pieniądz, na którym zamiast nadruku „Bank of England” widnieje napis „Bank of Irland”. Z całego nakładu drukowanych w swoim czasie pieniędzy, tylko ten jeden banknot otrzymał napis, który stanowił prowokację wobec władz angielskich. Wdrożone dochodzenie trwało długi czas, agenci policji nie ustalili jednak nigdy, w jaki sposób na banknocie znalazł się napis państwa, które przez wiele lat żywiło do Anglii wrogię uczucia i dążyło do niepodległości.

WOLNA TRYBUNA

Q. W. 123 w KRAKOWIE. Pisze Pan, że kobiety przez małżeństwo zapowiadają sobie byt. Sądzi Pan za tym, że mężczyzna powinien czynić to samo?.. Zawrócić głowę posażnej pannie i zmusić siebie do udawania uczucia dla kobiety starszej i brzydkiej?.. — I to nie jest takie łatwe. Znacznie łatwiej jest otrzymać zajęcie, nawet w dzisiejszych, ciężkich czasach. Dziwnie nie mam zaufania do mężczyzn, którzy powołując się na swoją urodę — chcieliby ją splenić i żyć samemu kosztem żony albo teścia. Przecież małżeństwa tego rodzaju zawarte są odrazu pod znakiem oszustwa. Kobieta przyzwyczajona do męża, może go nawet pokochać i będzie mu wierna, wiedząc, że troszczy się o nią, jest dla niej dobry i ma w nim jedynego opiekuna. Mężczyzna, który żeni się z bogatą kobietą nie zawsze pozostaje wierny swej żonie, zwłaszcza, gdy jest młody, przystojny i... lekkomyślny, jak to nie trudno wyczytać między wierszami Jego listu. Ja w każdym razie w realizacji Jego planu nie pomogę. Radzę starać się o jakieś zajęcie po to, ażeby mógł Pan zdobyć pozycję człowieka szanowanego i poślubić kobietę, którą pokocha.

„STESKNIONA ZA BRATNIĄ DUSZĄ” Z BIELSKA. Trudno jest znaleźć odrazu człowieka, którego można pokochać i który zasłuży sobie na uczucie. Nie wątpię jednak, że spotka Pani na drodze swego życia kogoś, kto godziwnie będzie Jej zaufania i miłości. Nie wolno twierdzić, że ludzie są źli, a mężczyźni szukają jedynie przygód i filrtów. Wina leży po obydwu stronach. Mężczyźni szukają filrtów — ponieważ znajdują kobiety, które się na to godzą. Wielu mężczyzn pisze listy do „Wolnej Trybuny” i wielu żali się na kobiety właśnie za to, że szukają przygód i, że nie zasługują na zaufanie. Wina leży po obydwu stronach, ale to świadczy o tym, że i tu i tam zepsucie nie slega do głębi.

Niech Pani nie szuka towarzyszy w smutku. Dziś każdy człowiek ma dość własnych kłopotów i chętnie chciałby o nich zapomnieć w blasku uśmiechów osoby, która potrafi dać to zapomnienie. Niech Pani zdusi w sobie smutek, stara się być wesołą i uśmiechniętą.

„JADZKA Z GÓR”. Tak chętnie chciałabym Pani pomóc, ale niesłabnącą moją ręką są zbyt małe, ażeby mogła podać rękę tym wszystkim, którzy na to zasługują. Bardzo poważnie ujmuję Pani zagadnienie pracy, chciałabym Pani otrzymać jakikolwiek zajęcie, że dziwię się, iż dotychczas nie znalazła Pani okazji. Mimo to jednak nie wolno tracić nadziei. Powinna Pani zdobyć nieco grosza, wyjechać z zapadłego kąta, gdzie trudno jest o znalezienie zajęcia — rozzejrzeć się w okolicznych dworach, rozpytać, dać ogłoszenie do pism. Jako była właścicielka pensjonatu — ma Pani w tej mierze pewne doświadczenie i kwalifikacje. Sądzę zatem, że w sezonie będzie Pani poszukiwaną siłą w miejscowościach uzdrowiskowych lub też we dworach, przyjmujących gości w sezonie wiosennym i letnim. Niech Pani nie traci nadziei i nie opuszcza rąk, ale rozpytuje wszystkich, zasypuje podania, ofertami, stara się dowiedzieć o wolnym stanowisku i będzie pierwszą w rzędzie ubiegających się. Wiem, że to w dzisiejszych czasach nie należy do łatwych zadań, ale wysiłki nie będą beznadziejne.

„MAŁA, BEZRADNA PRZEKORA” W SOSNOWCU. Nie należy przeciągać struny i zrażać znajomego. Takie fakty, jak wówczas na zabawie — nie powinny się często zdarzać. Powinna Pani być dla znajomego dobrą, serdeczną, miłą, sympatyczną i interesować się wszystkim, co go dotyczy. Zamiast malej przekory — taka mała prawdziwa przyjaciółka do której się tęskni — nawet wówczas gdy się kochać przestaje. Niech Pani nie dręczy biednego chłopca, który ją obdarza uczuciem chociaż tego nie mówi, a że myśli o Niej poważnie — więc nie zasypuje Jej czczymi komplementami, jak to czynią jani. Jeżeli przeciągnie Pani strunę — znajomy pomysłuć może, że jest Pani lekkomyślną filirciarą, że nie interesuje się nim i będzie się starał o Niej zapomnieć. A jak się ktoś o coś bardzo stara — to zawsze wydaje to pewien efekt. Albo gorzej jeszcze. Znajomy zechce odpać Pani tę samą monetą i narazić ją na cierpienia. — Niech Pani zmieni taktykę. Kobiety - przyjaciółki są bardziej cenione, aniżeli male przekory do których niezawsze ma się odpowiedni humor.

„SAMOTNA” POD KATOWICAMI. Rozumiem Panią doskonale. Powinna Pani starać się obecnie o zawarcie odpowiedniej znajomości z wdowcem obarczonym dzieckiem. Mężczyźni nie żonatego w odpowiednim wieku trudniej będzie znaleźć, a gdy się już taki zjawi — będzie zatwardziałym starym kawalerem i niechętnie zmieni swój stan. Niech Pani zwróci się w tej sprawie do pomocy starszych krewnych, którzy nie szczędzą tego rodzaju przysług. Mogłaby Pani zmienić częściowo zawód i postarać się o zajęcie zarządzającej domem i opiekunki dzieci w domu wdowca.

Zdetronizowany dyktator X muzy

Od sprzedawcy starych parasoli do wszechwładnego potentata filmowego. — Jak powstało pierwsze kino Foxa. — Wojna o patent na film dźwiękowy przyniosła mu klęskę

(t) Słynny pisarz amerykański, Upton Sinclair, wydał niedawno książkę, której bohaterem jest William Fox, zdetronizowany dyktator filmowy, człowiek do niedawna jeszcze posiadający w swym majątku blisko pół miliarda dolarów, właściciel jednej z największych wytwórni filmowych i niezliczonej ilości teatrów świetlnych na terenie Stanów Zjednoczonych.

William Fox pochodzi z ubogiej rodziny węgierskiej, która w połowie ubiegłego wieku wyemigrowała do Ameryki. Od dzieciństwa William zmuszony był zarabiać na swe utrzymanie. Mając 15 lat młody chłopiec wpadł na niezwykły pomysł, a mianowicie sprzedawał w czasie złej pogody przed teatrami i lokalami rozrywkowymi stare parasole ludzom, którzy wybrali się bez nich do teatru lub których zaskoczył deszcz.

Po pewnym czasie William próbuje szczęścia w innych zawodach. W końcu zostaje przykrawaczem w pewnej firmie konfekcyjnej, a gdy kończy 20 lat, posiada już na koncie w banku blisko tysiąc dolarów.

W 1903 roku, a więc w chwili pojawienia się pierwszych niemych filmów, Fox był właścicielem salonu automatów w Brooklynie. Z właściwym sobie sprytem Fox wyczuł instynktem nową koniunkturę. Pierwsze jednak próby z wyświetlaniem filmów zawodzą i młody przedsiębiorca zmuszony jest zaangażować kuglarza celem ściągnięcia widzów do swego lokalu. Niebawem jednak publiczność zaczyna gromadnie napływać, tak że policja musi utrzymywać porządek u wejścia do jego przedsiębiorstwa.

W ten sposób powstał pierwszy kinoteatr Foxa. Po pewnym czasie zakłada on kina w innych dzielnicach Nowego Jorku. Jednocześnie wpada na pomysł połączenia przedstawień kinematogra-

ficznych z dodatkami kabaretowymi za opłatą kilkunastu centów. W parę lat później Fox jest właścicielem kilkuset kin w licznych miastach Stanów Zjednoczonych i z każdym rokiem działalność jego się rozszerza. Do kas jego przedsiębiorstwa zaczyna płynąć strumień złota i Fox zostaje wszechwładnym dyktatorem filmu amerykańskiego.

Ale oto w 1925 roku dochodzi do ostrego konfliktu między Foxem a wszechpotężną Wall-Street, która postanowiła obalić niekoronowanego króla filmu. Walka rozpoczęła się w chwili wynalezienia filmu dźwiękowego. W tym czasie Fox nabył nowy patent filmu dźwiękowego i nie chciał go odstąpić mimo niezwykle korzystnych propozycji, jakie mu czyniono ze wszystkich stron. To stało się pierwszym sygnałem do walki.

Trzy wielkie koncerny bankowe pierwsze odmówiły Foxowi kredytu.

Katastrofa samochodowa przyniosła jej sławę

Sensacja w amerykańskim świecie literackim

(sb) Wielką sensację w sferach literackich Stanów Zjednoczonych wywołała niezwykła kariera Małgorzaty Mitchwell. Jest ona córką adwokata. Dziadek jej brał czynny udział w wojnie domowej w 1865 roku, gdy stany południowe, pokonane przez stany północne, zmuszone zostały do zaprzestania handlu niewolnikami i korzystania z bezpłatnej pracy murzynów.

Gdy Małgorzata Mitchwell była jeszcze dzieckiem nasłuchiwała się wielu opowiadań na temat przebiegu krwawych walk bratobójczych. Małgorzata studiowała na uniwersytecie, po tym

pragnąc za wszelką cenę przejąć jego przedsiębiorstwo w swe ręce. Fox podejmując walkę, wiedząc, że jest beznadziejna. Zwraca się o pomoc finansową do innych banków, ale wszędzie spotyka się z odmową. Nie pomaga również seria procesów, które Fox wytoczył liczny bankom. Powoli, jeden po drugim, przechodzą na stronę przeciwnika wszyscy co najcieżsi prawnicy w Ameryce, przeważnie przekupywani przez banki.

Walka stawała się z każdym rokiem coraz gorętsza. Bankierzy stosowali coraz bezwzględniejsze środki przeciw człowiekowi, który chciał iść własną drogą i uniezależnić się od wielkich trustów. Trwała ona przeszło dziesięć lat, aż w końcu Fox musiał skapitulować. W zamian za ustąpienie ze wszystkich stanowisk w swej wytwórni Fox otrzymał na „otarcie łez” 20 milionów dolarów, ale jego błyskotliwa kariera skończyła się raz na zawsze.

Czy wiecie, że...

— ministerstwo poczty w Ameryce postanowiło w związku z otwarciem wystawy w Nowym Jorku wydać marki na papierze ze złotymi nitkami. Będą to pierwsze znaczki pocztowe tego typu. Ponieważ znaczki będą bardzo drogie, złote nitki mają na celu uniemożliwienie podrabiania marek.

— w pobliżu Grasse we Francji istnieje wioska Balderoure. Jest to jedyna miejscowość w tym kraju, gdzie w ciągu ubiegłego roku nie zanotowano ani jednego wypadku zgonu, ani jednego wypadku śmierci, ani jednego aresztowania i ani jednego ślubu. W Balderoure mieszka 150 osób.

Przed kilku dniami wydawca udał się osobiście do autorki, wręczając jej milionowy egzemplarz jej książki i czek na pół miliona dolarów.

Małgorzata Miarsz uzyskała niedawno władzę w nogach, a dzięki swemu przejściowemu kalectwu zdobyła sławę i fortunę...

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **Bogdan Lot.**

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu”
p. t. „Lowymy wszyscy rybki”



STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Granta, który nagłe i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozie dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jeźdźcę w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasz, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasz z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakiś krok. Przerazony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografie swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, a mogła być z nim szczęśliwa.

Poręba udał się do swego przyjaciela, Janka Balisza, myśląc, że ten mu pomoże. Ale Balisz przyjął go bardzo chłodno i wręcz oświadczył, że nie żyje sobie, by Tomasz narażał go na przykrość.

— Ja ci radzę oddać w policji pieniądze i przyznać się — poradził Tomaszowi.

— Sąd weźmie to napewno pod uwagę i wymierzy ci łagodną karę... Może nawet z zawieszeniem... Albo inaczej: wyjedź natychmiast z Warszawy i postaraj się przedostać zagranicę... To nie jest takie trudne...

Tomasz słuchał z kamiennym spokojem. Gdy Balisz umilkł, ściągnął brwi i mruknął:

— Tak, tak, mój miły... Początkowo sądziłem, że jesteś złym przyjacielem, tchórzem i samolubem, a teraz widzę, żeś lotrzyk, jakich mało...

— Wypraszam sobie!... — zaperzył się Balisz.

Ale Poręba nic mu nie odpowiedział, tylko spojrzał nań z pogardą, po czym odwrócił się na pięcie i poszedł...

Po chwili był już w przedpokoju... Włożył płaszcz, kapelusz i począł odmykać drzwi. Nagle usłyszał czyjeś szybkie, ciche kroki. Spojrzął — była to Irka, siostra Janka. Zbliżyła się do niego — z twarzą bledszą, niż zwykle — i chwyciła go za rękę.

— Słyszałam wszystko... — mówiła szybko, niezwykle podniecona — Stałam pod drzwiami, gdy pan rozmawiał z Jankiem... I wierzę panu... Wierzę, że pan... nie ukradł tych pieniędzy...

— Dziękuję... — szepnął z przejęciem i pocałował z wdzięcznością jej dłoń.

— Tomku... — wyrwało się z jej ust. Uśmiechnął się do niej życzliwie, po tym otworzywszy drzwi, powiedział:

„Dowiedzenia panu Irko!” — powiedział.

— Dowiedzenia panu Irko!” — powiedział.

Rozdział 9

Fred i Artur czekają na Porębę

Naprzeciwko domu, w którym mieszkał Jan Balisz, mieściła się mała kawiarenka... Stałymi gośćmi byli tutaj starsi panowie, czytający gazety od deski do deski, albo zakochane parki...

W tej kawiarence siedzieli dwaj mężczyźni: Fred i Alfred, których, jak to sobie przypominamy, Tomasz wziął za agentów policji...

Od czasu, gdy Poręba wysiadł z tak sówki i wszedł do kamienicy naprzeciwko, minęły już cztery godziny, nie więc dziwnego, że zarówno ten z opaską na oku, jak i jego towarzysz, byli mocno znecierpliwieni czekaniem... Ale interes, jaki mieli do załatwienia, był dla nich bardzo ważny, warto więc im było czekać nawet i dłużej...

Bez przerwy — na zmianę — wyglądali przez okno, przy którym siedzieli, i nie spuszczaali z oka bramy domu po drugiej stronie ulicy.

Początkowo, gdy sądzili, że Tomasz wróci niebawem, nie wychodzili ze swego krytego auta, a później, gdy się im to zdziwiło, poczęli przechadzać się po ulicy, jak przed tym — na Koszykowej.

Po godzinie, gdy zerwał się wiatr i zaczął padać deszcz, zawitali do tej kawiarenki, zsiędnęli do szpiaku kości...

Fred wypalił już nieliczną ilość papierosów, Artur kilka razy napychał już fajkę tytoniem, a tego, którego wypatrywali — jak nie widać, tak nie widać.

Gdy zegar, wiszący nad bufetem z ciastkami wydzwonił godzinę dziewiątą, Artur, który był bardziej porywczy, uderzył pięścią w marmurowy blat stołu i zerwał się z miejsca.

— Oszalałeś? — podniósł na niego Fred swoje oko — Co ci się stało?...

— Psiakrew!... Dosty już mam tego czekania!... To nie na moje nerwy...

— Siadaj, siadaj... Przecie on wyjdzie prędzej, czy później...

— Albo już dawno wyszedł, a myśmego go nie zauważyli!...

— To jest niemożliwe... — wzruszył Fred ramionami i znowu wbił wzrok w szybę — Musielibyśmy go zauważyć... Uspokój się, Arturze, i siadaj... Napij się jeszcze czarnej kawy...

Artur, ociągając się, zajął z powrotem miejsce i zastukał łyżeczką na kelnerkę. Kazał podać dwie kawy, po czym zapłacił odrazu i zwrócił się do swego towarzysza:

— Trzeba było odrazu pójść za nim, jak wchodził do tego domu...

— To był mój projekt... — uśmiechnął się Fred do swego odbicia w szybie — Tyś go nie zaakceptował... No, ale nie mam o to do ciebie pretensji, chociaż to czekanie zepsuło mi zupełnie humor...

Artur nie odpowiedział i sięgnął po gazetę, która leżała na sąsiednim stoliku. Korzystając z tego, że Fred pilnował domu naprzeciwko, począł ją przeglądać bez zbytniego zainteresowania.

Nagle podskoczył na krześle i chwycił swego towarzysza za ramię.

— Fred, Fred!... — Zawołał z ożywieniem wskazując palcem na jakieś duże tytuły.

— Co się stało? — odwrócił człowiek z czarną opaską na oku.

— Patrz!... Czytaj!... — Artur podsunął mu gazetę pod nos.

— Czytaj ty, ja muszę patrzeć przez okno... Co tam ciekawego?...

— Tu jest o nim... o tym naszym milionerze...

— O Porębie?... — zmarszczył Fred czoło i na chwilę odwrócił twarz do szyby.

— Tak...

— A co takiego?...

— Patrz przez okno, ja ci wszystko przeczytam... — odpowiedział Artur, wyjmując fajkę z ust — Narazie widziałem tytuły... Uważaj: „Tomasz Poręba, były urzędnik domu towarowego Granta, ukradł 300 tysięcy złotych“!...

— O!... — wydał Fred okrzyk wielkiego zdumienia — Niebywała historia... Czytaj, czytaj!...

Artur położył gazetę na stole i, pochyliwszy się nad nią, zaczął czytać półgłosem:

— „Donosiliśmy już dzisiaj w naszym popołudniowym wydaniu o wykradzeniu z kasy domu towarowego Zygrydy Granta 300 tysięcy złotych... — Wdrożone natychmiast śledztwo policyjne zostało uwieńczzone o tyle pomyślnym rezultatem, że w chwili obecnej wiadomo już, że sprawcą tego śmiałego włamania jest Tomasz Poręba, zredukowany przed rokiem urzędnik firmy „Zygryd Grant“... Jego to kapelusz

znaleziono na miejscu przestępczym, co zostało już ustalone ponad wszelką wątpliwość... Poza tym — aresztowany początkowo, a obecnie wypuszczony na wolność — dozorca nocny, Jan Obarek zeznał, że widział ubiegłej nocy Porębę bez kapelusza w pobliżu domu towarowego... Zebrałszy te dane, urzędnicy policyjni udali się niezwłocznie do mieszkania Poręby, zastali tam jednak tylko jego żonę, która oświadczyła, iż

mał jej wyszedł przed niedawnym czasem z domu, nie mówiąc, dokąd idzie... Jest więcej, niż pewne, że Poręba uciekł z Warszawy, dowiedziawszy się z porannych gazet o znalezieniu na miejscu przestępstwa kompromitujących go dowodów, wątpliwe jednak, czy zdołał ucieść daleko, wszystkie bowiem postępowania policyjne w kraju otrzymały już jego dokładny rysopis z poleceniem aresztowania“...

— Ładny kawał!... — mruknął Fred — Policja świątynie go nam jeszcze z przed nosa...

— Wątpię... — wzruszył Artur ramionami — Nie oddamy go, on już jest prawie nasz...

— No, no... — kiwał jednooki głową jakby się czemuś dziwił — To on nie taki uczciwy na jakiego wyglądał... Czytaj dalej Arturze...

— To już nie ma nic ciekawego... — odrzekł blondyn, przeczytawszy wiadomość do końca.

Dłuższy czas milczeli obaj. Artur pykał swoją krótką fajeczkę i patrzył w zamyśleniu w sufit, Fred ciągle spoglądał przez szybę, przesuując od czasu do czasu nerwowym ruchem opaskę na oko.

— No, i co? — odezwał się pierwszy Artur — Do jakiego wniosku doszedłeś?

— Skąd wiesz, o czym myślałem? — Jasne: o tym samym, co ja... To znaczy, czy to, co zrobił Poręba jest dla nas dobre, czy nie...

— Mhm... — potwierdził Fred — Masz rację: o tym właśnie myślałem... — Więc?...

— I co teraz?... Dokąd pójść?... Gdzie szukać ratunku przed niesłusznym oskarżeniem?

Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które czeka go na ulicy...

— Moim zdaniem jest to nam bardzo na rękę...

— Słusznie... Musi się teraz zgodzić na nasz projekt...

— Naturalnie, choćby i bez tego teżby się zgodził... Co ma do stracenia taki bezrobotny?... Zawsze lepiej być milionerem...

Rzekłszy to, Fred zaśmiał się nieprzyjemnie.

— Ale zapominasz, że on ma w tej chwili trzysta tysięcy w kieszeni... — zauważył Artur po pewnym namyśle. — Jemu może już na tym nie zależeć...

— Tak, ale my mamy go teraz w ręku... razem z tymi pieniędzmi... — przemknął uśmiech po wargach Freda. — Co tam, damy sobie z nim radę!.. Niech on nam tylko nie zwieje... No, Artur, teraz ty sobie popatrz przez okno, a ja trochę odpocznę... Do licha! I mnie doprowadza już do szału to czekanie...

— Wiesz, co mi przyszło teraz na myśl?... — ściągnął blondyn brwi — Że ten dom, do którego wszedł Poręba, jest przechodni... Rozumiesz?... I ptaszek nam uciekł!...

— To nie jest wykluczone... — zasępił się Fred — Hm... ale poco miałby to robić?...

Musił się spoznać, że jedziemy za nim i wziął nas za agentów policyjnych...

— Psiakrew!... — zaklął jednooki i uderzył pięścią w stół — Tak jest napewno!...

— Wściekłością nic nie zdziałasz... — mruknął Artur — Tu trzeba pomyśleć.

— I myślenie nie zda się na wiele... Musimy zbadać sytuację...

— No, to... — zaczął blondyn i nagle zawołał z ożywieniem: — Jest! Jest!

Fred również zauważył w tej chwili Tomasz Porębę, wychodzącego z bramy domu naprzeciwko. Jak na komendę, porwali obaj kapelusze z wieszaka i skoczyli ku drzwiom. Potrącili przy tym kelnerkę, która wypuściła z rąk tacę ze szklankami i filiżankami. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i porcelany, a równocześnie głos kelnerki:

— Panowie, panowie, tak nie można! Panowie zapłacą mi za to!...

A oni byli już przy otwartych drzwiach. Wiedząc, że biegnie za nimi właściciel kawiarenki, jego żona i dwie kelnerki, zatrzymali się ze wściekłym wyrazem twarzy.

Artur sięgnął do kieszeni i nerwowym ruchem wyciągnął srebrną dziesięć cto złotówkę. Bez słowa rzucił ją na blat najbliższego stolika, po czym wybiegł za Fredem, który był już na ulicy.

— Bardzo podejrzani goście — pokręcił głową właściciel kawiarenki wzywając ze stołu srebrną monetę i oglądając ją z uwagą na wszystkie strony. — Hm... bardzo podejrzani!...

Rozdział 10

W imieniu prawa!..

Opuściwszy mieszkanie Balisza, Tomasz szedł machinalnie po kilkunastu stopniach i zatrzymał się niezdeterminowanie na półpiętrze. Zadał sobie tragiczne pytanie:

— I co teraz?... Dokąd pójść?... Gdzie szukać ratunku przed niesłusznym oskarżeniem?

Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które czeka go na ulicy...

olbrzymił je sobie do potwornych rozmiarów.

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

Na raty! Radio i rowery

modele na rok 1937
najtaniej do nabycia

„Selektor“ Piotrkowska 17
(w podwórzu) tel. 264-01

POMOC

bezrobotnym
to nie jałmużna
— to obowiązek
i nakaz
sumienia.

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając
Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie
od 8. do 20. III. 1937 r. Wyszkolony
personel pokaże, jak łatwo prac, su-
szyć i prasować delikatną bieliznę ko-
lorową. Przyniesione drobne sztuki
bielizny chętnie prac będziemy na
próbę.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
Gustaw Rosentreter
Łódź, 11 Listopada 54 (róg Zeromskiego)

REWELACJA KASA KONTROLNA

tylko **85.-**
zł.

„ALARMO“
„TARS“, Piotrkowska 200, tel. 113-70

Prospekty na żądanie. Demon-
stracja nie obowiązuje do kupna
SPRZEDAŻ RÓWNIŻ NA RATY.



CUD TECHNIKI

to automat 6-cio m/m. światowej sławy m.
„Piorun“. Pięknie oksydowany z bezpiecznikiem.
Strzela do celu spec. ostremi metal. kulkami
lub srutem przyciem. wyrzuca wystrze-
lone łuski. Sensacyjna nowość 1937 r. Huk
kolosalny! Idealna obrona przed napadem lub
kradzieżą! Wykonanie b. eleg. w kolorze lśni-
co-czarnym. Cena automatu zł. 5,95, 2 szt.
11,50. Setka kul zł. 3,60. Autom. stop. (wg rys.) 36.—
Szczoteczkę dodajemy darmo. Pozwolenie star. niewy-
magane. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. „Montre“ Warszawa 1. Pl. Napol. skrz. 827 W. PBO.



w/g rys. 35.— 100 szt. naboju syst. Flobert Zł. 3,60.
Pozwolenie niepotrzebne, płaci się przy odbiorze na
poczcie. Adresujcie: P. F. E. Jakubiński, Warszawa,
Leszno 60 E.

OSTATNIA NO-
WOŚĆ FRAN-
CUSKA! Automat
6-cio mm. wyrzu-
cający sam gilzy
po wystrzale.
Strzela do celu
metalowymi kulka-
mi, najlepsza ob-
rona w domu i
podróży. Cena Zł.
5,90, 2 szt. 11,50.
7-miostrzał. 14.—
Flobert Zł. 3,60.

Uwaga! Prawdziwa czarna magia.

Nie podrobiona i nie głupie figle, zamów
tylko u nas, a będziesz zadowolony. To
księga, jakiej w Polsce jeszcze nie było.
Według znalezionych manuskryptów,
zawiera zadziwiające SPOSOBY WYWO-
LYWANIA DUCHÓW I DEMONÓW, któ-
ry zmusza ich każde żądanie wypełnić.
Prawdziwy wielki klucz czarodziejski
i moc nad nim, tajemnicze i sposoby na
spórządzenie kamieni magii, sposób na
niewidzialnym, pokonać wrogów. Zada-
wać rany na odległość, pozorna śmierć,
lustro magiczne, łańcuchy zegar, leżąca-
ce jabłko. Pozatem tajemnica Mojżesza
i Salomona. Kalendarz przyszłych dni
szczęśliwych i nieszczęśliwych. Prze-
widnia, wygranie na loterii, jak zdobyć
męża, określać charakter i losy osób
znajomych. Wysłamy 9 tomów z 554
najgłębszymi sekretami i pięknymi ilu-
stracjami za złotych 3,75. Adres: Polska
Wyd. „Magia“ Warszawa, Leszno 60E.
BEZPŁATNIE dodajemy jak wróżyć z kart i ręk z 48 kart.
Wysył. na list. zamówienie. Płaci się przy od-
biorze.



„STAMBUL“
Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego
spółka z ogr. odp.
Łódź, AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66
NIEBYWAŁA OKAZJA!
Sprzedaż aparatów radiowych zeszłorocznych modeli po REWE-
LACYJNYCH CENACH na bardzo dogodnych warunkach.
Przyjmujemy wszelkie pożyczki w pełnej wartości.

ROWERY w dużym wyborze
już są na składzie.

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Dr. Kiaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWRÓT 32, front i p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9,30 rano i od 5,30—9 w
w niedz. i święta 9—12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

L. JASIŃSKI w Składowach mo-
lich, prowadzonych od 1870 roku w Ło-
dź, ul. Andrzeja Nr. 10, telef. 168-56,
w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, telef.
125 polecam pierwszej jakości:
NASIONA rolne, traw, drzew, war-
zywne i kwiatowe. CEBULKI i kła-
cze kwiatowe. NARZĘDZIA i przyrzą-
dy pszczelnicze. NAWOZY do celów
ogrodniczych. PREPARATY chemiczne,
owado i grzybobójcze. DRZEWA
i krzewy owocowe. Cenniki rozsyłane
są bezpłatnie.

Koszularki
wykwalifikowane do fabryki trykotaży
poszukiwane. Zgłosić się:
SIENKIEWICZA 78.

MASZYNA Singera gabinetowa okazyj-
nie do sprzedania. Nawrot 56 m. 6.

SMAKOSZU PAMIĘTAJ
ze firma
BOLESŁAW RYBACKI
Łódź — 11 LISTOPADA 19. Tel. 224-66
poleca najtaniej w dużym wyborze
i najlepszych gatunkach
RYBY WEDZONE
M A R Y N A T Y
KONSERWY RYBNE
oraz DORSZE, surówki i mrożone
PIKLINGI

MURAT
NA RATY! płaszcz damskie, męskie
i dziecięce. Kostjmy damskie i ubra-
nia męskie. Przyjmujemy obstalunki
„Konfektoria Ludowa“, Pl. Wolności 7,
w bramie.

POSZUKIWANA wykwalifikowana pra-
cownica biurowa ze znajomością ste-
nografii polskiej, księgowości oraz jed-
nego języka obcego. Oferty z doklad-
nym życiorysem i odpisami świad-
ectw oraz wymagany wynagrodze-
niem do administracji Republiki pod
„ZZZ“.

MATRYMONIALNE. PANNY pragnące
szybko wyjść za mąż, mężatki, które
chcą być przez swoich mężów uwiel-
biane, starsze panie, pragnące młodo
wyglądać, używają cudownego kremu,
pudru i mydła „Kwiat Snieżny“. Wszę-
dzie do nabycia.

TRWAŁA ondulacja, komplet z my-
ciem, strzyżeniem i ułożeniem za 5 zł.
Wykonuje zakład fryzjerski Targo-
wa 38.

NAJTANIEJ i najlepiej można kupić i
przebrać kapelusze męskie i dam-
skie tylko w firmie M. Ferder, Zgier-
ska 20 lub Lutomska 2.

LEON RUBASZKIN Kilińskiego 44 po-
leca na wypłaty konfekcje damską,
męską, towary wełniane, jedwabne, ba-
wełniane, firanki, kapy, kołdry i białe
towary.

**SZYJE WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ**
po cenach bardzo niskich.
Przyjmują również wszelkie
reparacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

„Czystość“
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro-
terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
Ceny konkurencyjne.

**JEZYKÓW ANGLEJSKIEGO, FRAN-
CUSKIEGO** — gruntownie udziałem
gramatyka, literatura, konwersacja,
handlowa korespondencja. Tel. 262-70
w godzinie 2—3.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel,
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

**75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIE-
GO.** Dyplomowana paryżanka udziela
lekcji francuskiego. Gramatyka, Lite-
ratura, Konwersacja. Metoda skróco-
na dla udających się na studia. Tło-
maczenia. Korespondencja. Południo-
wa 20. m.20. 1-sza lewa oficyna parter

5 ZŁ. trwała ondulacja, gruby skręt,
piękne fale aparat parowy wykonuje
Fryzjer Szeps, 6-go Sierpnia 56.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i ba-
lowe w nowootworzonej wypożyczalni
Józefowiczowej Brzezińska 11 front,
I piętro.

NOWOCZESNEGO Kroju, Modelowa-
nia uczymy ułatwionym, opatentowa-
nym sposobem. Gruntowne wyucze-
nie zł. 35.—. F-a Franke i S-ka Łódź,
Kilińskiego 92. Oddz. Rzgowska 52
m. 28.

DR. MED.
M. Markowicz
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9,
Przyjmuje 9—1 i 3—7.

Dr.
IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
przeprowadził się na ul.
SRÓDMIEJSKA 20 telef. 10779
przyjmuje od 8—10 w. i od 3—7 w.

POCO śpić na słomie, kiedy od 3 zł.
tygodniowo można dostać tapczany,
materace, otomany, leżanki, krzesła
solidnie wykonane u tapicera Wajsa,
Sienkiewicza 18.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2—3 i od 5—8 popołudniu.

Dr. H. Guisztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, piękne fa-
le i grube loczki, aparatem parowym
lub elektrycznym. Główna 33.
PRZYBLAKAŁ SIĘ pies wilk. Ode-
brać za zwrotem kosztów. Piękna 9
m. 2.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Wielki film szpiegowski zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów znalezionych w archiwach wojskowych państw europejskich p. t.

„Tajna Brygada“

W rolach głównych: **VERA KORENE I JEAN MURAT.**

Dźwiękowe kino
„RAKIETA“
Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Dzieje królowej, która tronem zapłaciła za kilka godzin szczęścia. Najpiękniejszy romans historyczny, jaki kiedykolwiek zrealizowano na filmie — pod tytułem:

Maria Stuart

W rolach głównych:
Fredric MARCH
i **Katarzyna Hepburn**

Początek w dni powszednie o godz. 4-jej po poł., a w niedziele i święta o godz. 12-jej w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

UWAGI OBYWATELA

Szkola Odrodzenia

przemieni lotne piaski w cegły i mury

W Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu znajduje się — darowany w r. 1932 przez inż. Witolda Okuniewskiego — bardzo ciekawy i znamieny autograf twórcy „Trylogii”. Dnia 1 marca 1914 wystosował Henryk Sienkiewicz list do „Sokoła” w Berlinie. W liście tym znajduje się ustęp:

— „Polski nie zgubił demokracja szlachecka, nie zgubili magnaci, ale zgubiła ją NIEKARNOŚĆ. Był w naszej naturze jakiś lotny piasek, który z największą trudnością zwierał się w cegły i w mur. Niekarność stała się NARODOWYM PRZEKLEŃSTWEM, które ciążyło nad nami z wieków, ciążyło jeszcze za czasów Kościuszki i jeszcze w 30-ym roku, a po prawdzie CIAŻY I DZIŚ. Zatem wszystko, co ją zwalcza, co nas bierze w karby i utrzymuje w tych karbach, co zmienia naturę nasze w cegły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakąś prawo, pod jakąś ustawę, pod jakąś ORGANIZACJĘ — jest dla nas prostrą Szkołą Odrodzenia”.

Jakże aktualne są dziś te słowa! I jak głęboką analizę, dokonaną przez twórcę „Potopu” i „Bez dogmatu”, analizę, docierającą do najgłębszych pokładów charakteru narodowego!

Uświadomiamy sobie dobrze, że brak dyscypliny społecznej stanowił jedną z głównych przyczyn tragedii u schyłku 18-go stulecia. Wiemy, że wybujały indywidualizm rozsądzał w 17-ym i 18-ym wieku w Polsce każdą próbę, przedsięwziętą przez ludzi dobrej woli i wiary, podporządkowania interesu osobistego interesowi narodu i Państwa. Ze „zrenicą wolności” było sobie państwo, był duch przekory, było panoszenie się hasła „w Polsce jak kto chce”.

I wiemy też, że ta fatalna cecha przetrwała przez półtora wieku niewoli, przeżyła przerwę w bycie państwem, by po wskrzeszeniu niepodległości wypełnić znów z ukrycia, objawić się w zmienionej już oczywiście strukturze społecznej, nie, jak w 17-ym i 18-ym stuleciu w warstwie wyłącznie szlacheckiej, lecz również i w doszłych do głosu w ciągu 19-go wieku warstwach i klasach, partiach i grupach.

Dzisiaj podejmujemy wielką próbę zjednoczenia: zamiany — jak to określił Sienkiewicz — „lotnego piasku w cegły i w mur”, poddań naszej woli i swawoli pod jakąś organizację”.

I dzisiaj dla dokonania tego musimy wkroczyć na tę samą drogę, którą przeżył twórca „Trylogii”, człowiek, który — jak nikt inny może — przez swe studia nad erą szlachecką w przedrozbiorowej Polsce poznał istotne sprężyny, które spowodowały tragedię Państwa.

Dlatego też w niedzielę Adam Koc, mając przed sobą zebranych na Ratuszu stołecznym 400 działaczy ze 155 miast zapowiedział:

— „Z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy, świadkami konieczności DYSCYPLINY ORGANIZACYJNEJ...”

Nie ma bowiem żadnej organizacji społecznej bez dobrze pojętej dyscypliny organizacyjnej. Czyż możemy sobie wyobrazić gospodarstwo rolne czy warsztat fabryczny, szkołę czy związek sportowy, spółdzielnię wiejską czy sklep miejski, nie oparte o karną, zdyscyplinowaną organizację? Dlaczegoż więc możnaby się ludzi, że bez tego obejść się może organizacja najwyższego rzędu, organizacja narodu? Czyż można przypuścić, że dyscyplina taka jest sprzeczna z pojęciem swobód obywatelskich? Czyż — by użyć słów Adama Koca — „marsz ku potężnemu, żywym tętmem bijącemu Jutru Polski, może się odbywać w rozsypce? Czyż nie jedynie w „karnych i zdyscyplinowanych szeregach”?

I niech nikt nie mówi, że dyscyplina, stosowana w dziele zjednoczenia, jest antytezą wolności. Bezsprzecznie:

Strajk majstrów trwa

Wczorajsza konferencja z Widzewską Manufakturą nie dała rezultatu. — Dziś zgromadzenie majstrów z terenu całego kraju, celem powzięcia uchwał

Lódź, 7 marca.

(k) W dniu wczorajszym przed południem odbyła się zwołana przez inspekcję pracy konferencja, celem zlikwidowania strajku 130 majstrów, zatrudnionych w tkalni Widzewskiej Manufaktury.

Mimo kilkogodzinnych pertraktacji, prowadzonych między przedstawicielami firmy i związku majstrów, porozumienia nie udało się osiągnąć, wobec czego zatarg trwa nadal.

Przedstawiciele majstrów oświadczyli, że strajk będzie przerwany dopiero wówczas, gdy uwzględniony zostanie postulat w sprawie przyznania dodatku komornianego wszystkim majstrom tkalni. Pozostałe zaś żądania mogą być omówione później, na ponownej

konferencji.

Propozycja ta została przez firmę odrzucona, przy czym postanowiono, że w nadchodzący poniedziałek inspektor pracy wyznaczy ewentualnie termin nowej konferencji.

Na terenie tkalni Widzewskiej Manufaktury nie zaszły w ciągu wczorajszego dnia specjalne zmiany. Jedynie kilku robotników, pełniących funkcje majstrów, przestało pracować na znak solidarności.

Jak już donieśliśmy, rozpoczęte zostały pertraktacje między związkiem majstrów a organizacjami przemysłowców w sprawie zgłoszonych przez związek postulatów, dotyczących zawarcia umowy zbiorowej, podwyżki płac i t. d.

Mimo to jednak na dzień dzisiejszy zwołane zostało walne zgromadzenie majstrów, celem omówienia obecnej sytuacji i powzięcia odpowiednich w związku z wytworzonym stanem rzeczy uchwał.

W zebraniu dzisiejszym, które odbędzie się o godzinie 9.30 rano w lokalu kina „Przedwiośnie” przy ul. Żeromskiego 74, udział weźmą także delegaci z poszczególnych miast Polski, gdyż akcja o zawarcie umowy zbiorowej dla majstrów podjęta została na skale ogólnokrajowej.



PODSTĘPNIE OKRADLI EMIGRANTKĘ

Zuchwale oszustwo na ul. 6-go Sierpnia. — Ostatnie grosze bezrobotnej padły łupem oszustów

Lódź, 7 marca

(v) Robotnica rolna Stanisława Baranowska, zam. we wsi Górki, powiatu wieluńskiego otrzymała z Francji wezwanie i kontrakt pracy na roli. Baranowska pożyczyciła z trudem 60 złotych, potrzebne na załatwienie formalności, związanych z przejazdem do Francji i onegdaj przyjechała do Łodzi, aby w Syndykacie Emigracyjnym złożyć potrzebne dokumenty.

Na ulicy 6-go Sierpnia do Baranowskiej podeszło dwóch mężczyzn, którzy zapytali czy udaje się ona do Syndykatu Emigracyjnego. Na twierdzącą od-

powiedź przybyłej, nieznamy zwrócili ostrym tonem uwagę, że tak późno biuro nie załatwia żadnych spraw, godziny urzędowania są inne i wreszcie „ten pan” już wyszedł. Widząc strapioną minę wieśniaczki, nieznamy ofiarowali swą pomoc. Zaprowadzili ją zatem na schody domu przy ul. 6-go Sierpnia nr. 3, gdzie kazali pokazać jej dokumenty i pieniądze.

Naiwna wieśniaczka wręczyła nieznanym 60 zł. w bilonie. Dwaj oszuści przeliczyli pieniądze i na oczach Baranowskiej włożyli je do koperty, którą następnie wręczyli wieśniaczce,

kazając jej czekać na schodach tak długo, aż się nie zjawi „ten pan, który te sprawy załatwia”. Oni właśnie idą, aby go poprosić, ponieważ biuro jest zamknięte.

Baranowska stała przez dłuższy czas na schodach, ściskając w dłoni kopertę z bilonem. Gdy jednak nikt się nie zjawił wyszła na ulicę i zauważyła, że biuro Syndykatu, które mieści się we frontowym sklepie — jest otwarte. Baranowska zajrzała wówczas do koperty i z przerażeniem stwierdziła, że znajdują się w niej bezwartościowe, okragłe blaszki.

Z trudem pożyczona na wyjazd kwota — wpadła w ręce niebieskich ptaków.

O zuchwałym oszustwie powiadomiona została policja, która wszczęła dochodzenie. Na ślad oszustów nie natrafiono.

Ponieważ tego rodzaju wypadki przed Syndykatem Emigracyjnym zdarzają się ostatnio dość często, zaś łupem złodziei padają ostatnie grosze emigrantów wskazanym jest, aby władze policyjne zarządziły specjalną obserwację ul. 6-go Sierpnia na odcinku od Piotrkowskiej do Al. Kościuszki.

Zawarcie umowy z formiarzami pończoch

Likwidacja zatargu w fabryce

Lódź, 7 marca.

(k) W okręgowej Inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla formiarzy pończoch.

Konferencja ta doprowadziła do podpisania układu zbiorowego. Nowa umowa ważna jest od dnia 31 stycznia 1938 roku. Wprowadziła ona podwyżkę płac robotniczych w granicach od 20 do 25 procent.

Jutro t. j. w poniedziałek odbędzie

się konferencja ze strajkującymi pończosznikami.

Na oddziale skrawalni firmv Rozen i Wiślicki przy ul. Kilińskiego 202 wybuchł strajk na tle różnic do stawek.

Wskutek interwencji związku klasowego strajk ten został w dniu wczorajszym zlikwidowany, przy czym firma zobowiązała się, że zapłaci robotnikom różnicę do stawek.

Echa zderzenia taksówki z dorożką

Szofer skazany przez sąd starościński

Lódź, 7 marca.

(v) Przed sądem starościńskim w Łodzi stanął Władysław Moczula, szofer, zam. przy ul. Kamiennej 8, oskarżony o spowodowanie katastrofy na ulicy Killińskiego. Moczula, będąc w stanie nietrzeźwym prowadził taksówkę i najechał na dorożkę, która została uszkodzona.

W wyniku katastrofy, sprawcy spi-

sany został protokół. Stwierdzono wówczas, że zderzenie nastąpiło wskutek nieostrożności Moczuli. Nadomiar z tego stwierdzono, że szofer znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Sąd starościński, po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu świadków, skazał nieostrożnego szofera na zapłacenie 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni aresztu.

Stare książki meldunkowe

zwracać należy Wydziałowi Ewidencji

Lódź, 7 marca.

(v) Wydział Ewidencji Ludności przeprowadza obecnie akcję zbierania książek meldunkowych z terenu poszczególnych nieruchomości w Łodzi. Odbierane są książki meldunkowe z

okresu okupacji i lat od 1918 do 1931 roku. Książki meldunkowe znajdują się będą w archiwum wydziału i stanowią podstawę do wydania dokumentów. Kartoteka ludności m. Łodzi jest bowiem od niedawna dopiero uporządkowana i jeżeli do urzędu zgłasza się interesant z prośbą o wydanie mu zaświadczenia zamieszkiwania w Łodzi w latach ubiegłych — zaświadczenie takie może być wydane jedynie na podstawie starych książek domowych.

Dlatego też do wydziału ewidencji przyniesiono około 5000 książek. Praw dopodobnie ilość ich wzrośnie do liczby 20.000.

Jednocześnie okazało się, że znaczna liczba książek domowych uległa zniszczeniu, względnie zaginięciu.

5 tys. złotych z koncertu Kiepurzy zebrano od radiosłuchaczy w Łodzi

Lódź, 7 marca

(v) Koncert Jana Kiepurzy i Marty Eggert - Kiepurowej transmitowany przez radio na rzecz Komitetu Pomocy Żimowej — dał pozytywny efekt w postaci znacznych wpływów na rzecz Komitetu Pomocy Żimowej.

Radiosłuchacze nie uchylają się od uiszczania opłaty za wysłuchanie koncertu na rzecz najbardziej potrzebujących. Należności z tego tytułu inkasuje poczta przy inkasowaniu opłat za radio.

Dotychczas z tego źródła wpłynęło ponad 5.000 złotych, przy czym dalsze kwoty napływają.

Zmarła z głodu

Lódź, 7 marca.

(gr) Jakaś obca kobieta, przybyła w dniu wczorajszym do majątku Marchwacz pod Łodzią i slaniając się na nogach prosiła o nocleg. Właścicielowi majątku zrobiło się żal staruszki i ulokował ją narazie w oborze.

Nad ranem, kiedy robotnicy zajrzeli do obory, znaleźli zwłoki nieszczęśliwej kobiety. O nagłym zgonie nieszczęśliwej powiadomiono posterunek policji.

Zmarłą okazała się 75-letnia Katarzyna Twardowska, żebraczka, bez stałego miejsca zamieszkania. — Śmierć Twardowskiej nastąpiła wskutek wyćnięcia i głodu.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, dnia 7-go marca 1937 r.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 8.03—8.18: „Gazetka rolnicza” w oprac. Stan. Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka „Na dzień dobry” (płyty). 8.45—8.50: Program na dzisiaj. 8.50—9.00: Dziennik poranny. 9.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Jan Szmigielski. Chór Świątokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Urszuliaka. Przy organach Eugeniusz Langer. Po Nabożeństwie około godz. 10.30: Słynni dyrygenci (płyty). 11.45—11.57: „Czym są misje dla katolika” — pogadanka misyjna. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 14.20: „Orkiestra w jednym instrumencie” (organ Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Gó-

**Radio-
odbiorniki „REX”**
doskonałe, zużywają najmniej prądu.
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki
Państwowe
RADIO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142

rzyńskiego, Wacław Roszkowski (saksofon) i Zofia Terne (piosenki). W przerwie koncertu około godz. 13.00: „Podsluch teatralny”—felieton wygłosi red. Mieczysław Jagodzki. 14.00—14.20: „Orkiestra w jednym instrumencie” (organ Wurlitzera), reportaż z Poznania. 14.20—14.35: Koncert reklamowy. 14.35—14.50: Poradnik sportowy dla robotników — wygłosi red. Władysław Kozielski. 14.50—15.05: „Straż ogniowa czuwa”, reportaż Mieczysława Kruka. 15.05—15.30: Pieśni ludowe w wykonaniu katowickiego chóru męskiego Stow. Pracowników pod dyr. Leopolda Janickiego (z Katowic). 15.30—16.00: Audycja dla wsi: a) „O czym stary Jakub dowiedział się od młodego Andrzeja” — dialog Witolda Sulmierskiego (z Poznania); b) Przegląd rynków produktów rolnych. 16.00—16.30: „Morwitan w piosenkę” — audycja słuchowiskowa z premiami. 16.30—17.00: „Pięć godzin mandolin” — Orkiestra Mandolinistów „Kaskada” pod dyr. Edwarda Ciukszy (z Wilna).

17.00—19.00: Koncert symfoniczny (z Krakowa). W przerwie około godz. 17.55: Pogadanka aktualna. 19.00—19.15: „Z mojego warsztatu literackiego”, szkic literacki J. Kaden-Bandrowskiego. 19.15—19.25: „10 minut dla pesymistów”. 19.25—19.45: „Chór Eryana śpiewa” (płyty). 19.45—20.20: Koncert w wyk. orkiestry rozrywkowej pod dyr. Br. Nagajewskiego. 20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni. 20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne. 20.40—20.50: Przegląd polityczny. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: Powszechny Teatr Wyobraźni: — Słuchowisko wesołe p. t. „Eksmisja” — radiofonizowany fragment powieści Bolesława

27 domów na Bałutach zostanie zburzonych

Uporządkowanie najstarszej dzielnicy Łodzi. — Stuletnie budynki grożą zawaleniem

(v) Miejska Inspekcja Budowlana przystąpiła w bieżącym sezonie budowlanym do uporządkowania najstarszej i najbardziej chaotycznie zabudowanej dzielnicy w Łodzi, a mianowicie Bałut. W okresie od kwietnia do sierpnia bieżącego roku

ZBURZONYCH ZOSTANIE NA BAŁUTACH 27 DOMÓW, przeważnie drewnianych, parterowych z poddaszem, lub jednopiętrowych. Wszystkie domy, które zostaną zburzone liczą ponad 100 lat wieku i wzniesione zostały w okresie, gdy Łódź była jeszcze

TKACKĄ OSADA.

Domy te nieremontowane, zapadają się obecnie ze starości, mają przegniłe więzania, spróchniałe stropy i często cała konstrukcja opiera się na kilku belkach, którymi przed laty podparto stary domek. Domy te nie odpowiadają prymitywnym wymogom bezpieczeństwa publicznego i grożą katastrofą zawalenia.

Według sporządzonego planu zbu-

zrzone zostaną domy na następujących ulicach: 3 domy przy ulicy Limanowskiego, 1 jednopiętrowy i dwa parterowe z poddaszem, 3 budynki na ulicy Żórawiej, 2 budynki na ulicy Piekarskiej, po jednym domu na ulicach: Drużkarskiej, Folwarcznej, Kochanowskiego, Masarskiej, Prusa, Szopena, Gęsiej i Zgierskiej.

Przy ulicy Trenknera zburzonych zostanie 6 starych domów, przy ulicy Urzędniczej — dwa, zaś przy ulicy Lekarskiej — 3 domy, w czym jeden budynek murowany jednopiętrowy, który jednak jest poważnie zarysowany i grozi zawaleniem.

W 27 domach, które zostaną zburzone zamieszkuje obecnie 70 rodzin. Wszystkie rodziny otrzymały już nakaz opróżnienia mieszkań i wynajęcia innych pomieszczeń. Lokatorzy ubodzy, którzy nie posiadają funduszy na wynajęcie innego mieszkania — otrzymają pomoc z wydziału Opieki Społecznej, po uprzednim sprawdzeniu ich stanu materialnego.

Na Bałutach jest jeszcze znacznie więcej starych domów, przybudówek, komórek i nor, w których gnieźdzą się ludzie. Wszystkie te nory, nie nadające się na mieszkania zostaną z czasem zburzone. Na pierwszy ogień poszły jednak te rudery, które grożą katastrofą zawalenia.

W ciągu bieżącego lata zniknie z ulic Bałut 27 starych ruder, na których miejscu powstaną nowe, murowane i odpowiadające wszelkim wymogom — nowoczesne domy.

Przebieg astrologiczny

7 MARZEC 1937 r.

Wczesne godziny rano przyniosą nam niezwykle pomysły i idee oraz miłe przeżycia psychiczne. Działają także pomyślnie wpływy dla miłości i sztuki. Między godz. 10-tą a godz. 13 należy wystrzegać się nieporozumień z osobami starszymi i unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Godz. 14-ta nadaje się do rozpoczęcia dalekich podróży. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej jest odpowiednia pora do ubiegania się o względy osób wpłyowych oraz do zawierania umów. Następne godziny przyniosą przykre rozczarowania w związku z przyjaźniami i większe straty pieniężne. Do godz. 20-ej działają także niepomyślnie wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie na dzieci podatnych na zarzębienia należy bardzo uważać. O godz. 21-ej czeka nas powodzenie towarzyskie i zainteresowanie sztuką i nauką. Wieczór zapowiada się dobrze pod każdym względem i przyniesie miłe niespodzianki w związku z osobami bliskimi.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, odważne, posiada talent organizacyjny, łatwo ulega wpływom innych, lubi rozrywkę i zabawę.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „Zaloga”.
CASINO: — „Penny”.
CORSO: — I. „Furia”, II. „Casino de Paris”.
EUROPA: — „30 karatów szczęścia”.
GRAND-KINO: — „Sam na sam”.
METRO: — „Zaloga”.
MIRAZ: — „Tajna Brygada”.
PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena”.
PRZEDWIOSNIE: — „Mały Marynarz”.
RAKIETA: — „Maria Stuart”.
RIALTO: — „Dzieci szczęścia”.
TON: — „Szarża lekkiej brygady”.

Życie Pabianic

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE.

W środę, dnia 10-go bm. o godz. 20-ej w teatrze miejskim (kino Oświatowe) odegrana zostanie 4-aktowa sztuka p. t. „Beben”. Wykonawcami będą artyści teatru miejskiego z Łodzi. W zespole bierze udział p. Antoni Różycki artysta teatrów warszawskich.

Ceny miejsc zwykłe. Przeproszędzają bilety w cukierni p. R. Jaworskiego przy ulicy Zamkowej Nr. 27.

GRYPA OSŁABIA.

Wobec polepszenia się warunków atmosferycznych, i ustalenia mroźnej pogody grypa w Pabianicach osłabia. Gdy w ubiegłym tygodniu ilość zachorowań notowanych wynosiła 648, to obecnie spadła do 515 wypadków.

Prusa „Lalka”. Opracowanie Klary Turey ze Lwowa.
21.30—22.00: Recital fortepianowy L. Levy.
22.00—23.00: Orkiestra Tadeusza Serebryńskiego (ze Lwowa).
17.00 MEDIOLAN: Koncert symfoniczny z Teatro Adriano. Dyr. W. Mengelberg.
19.30 LONDYN Reg: Niedzielny koncert symf.
21.00 MEDIOLAN: „Linoskoczki”—op. Ganne’a.
22.30 HILVERSUM II: „Quo Vadis” — słuchowisko Rammelta, według H. Sienkiewicza.

REFERAT DYSKUSYJNY.

W lokalu Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle” przy ul. Traugutta Nr. 6a, w czwartek, dnia 11-go bm. o godz. 19-ej m. 30 odbędzie się referat połączony z dyskusją.

Referat wygłosi p. Szymczyk Zygmunt i omówi ideologię pułkownika Koca przy tworzonym Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Członkowie Zjednoczenia proszeni są o liczne i punktualne przybycie. Sympatycy mile widziani.

GODNE NAŚLADOWANIA.

Zakład przemysłowy pod firmą „Osram”, wytwarzający żarówki, zdobył się na czyn, który należy podać do publicznej wiadomości, jako godny naśladowania.

Firma, zarząd, urzędnicy, majstrowie i robotnicy dobrowolnie bez przymusu opodatkowali się, składając co tydzień lub co miesiąc pewne ofiary. Gdy fundusz zostanie zebrany — ofiarodawcy zakupią dla Armii Polskiej samolot

ZAJŚCIE W BIURZE.
Herman Filip, zam. przy ul. Św. Rocha Nr. 16 zakłócił spokój w biurze Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej Nr. 7.

REPERTUAR KIN.
OŚWIATOWE: — „Fredek uszczęśliwia świat”.
NOWOŚCI: — „Rozwód z przeszkodami”.

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

64

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, związuje romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesiń. Pułkownik Melers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ulatwia jej ucieczkę zagranicę.

Ale kochanek był widocznie nieubłągany, skoro nie zatrzymała go ani łzy, ani uśmiechy. Kobieta zrozumiała to wreszcie, gdyż szybko zerwała się z kłęczek i zastygła w niedbalej pozycji, jak gdyby mówiąc: trudno, jeśli chcesz odejść, nie będę cię zatrzymywać!

Udawiała, że wszystko jest jej już obojętne. Nie spoglądała nawet w stronę odchodzącego kochanka — wyniosła i chłodna. Kiedy jednak zrozumiała, że wszystko skończyło się bezpowrotnie, udana obojętność jej prysnęła. I oto tancerka niby wielki ranny ptak, powoli zsunęła się na ziemię zastygła w kamiennej boleści.

Treść pantominy tej była mało oryginalna, ale Anita w samo jej wykonanie włożyła tyle ekspresji, tyle bezpośredniości opartej o własne przeżycia i wspaniałego kunsztu, że cała widownia znalazła się pod bezpośrednim czałem jej tańca: więc też owacjami oklaskom nie było końca.

Anita kłaniała się w miłości — tak

jak kiedyś w „Orfeum”. Odżyły w niej wspomnienia dawnych czasów. Spojrzała prosto przed siebie, jak gdyby szukając łoża, z której z poza kotary uśmiechała się do niej twarz Ludwika.

— O, śmie, który się skończył bezpowrotnie! — myśli Anita. I chociaż głośno huczą koło niej oklaski, ona kłania się smutnie.

Dnia następnego we wszystkich niemal większych pismach ukazały się recenzje nader pochlebne dla panny Lustingen i wysokiej jej klasy choreograficznego kunsztu. W efekcie tych superlatywów znalazł się impresario, który zaproponował Anicie tournée artystyczne po kraju i zagranicą.

Młoda artystka, która dość już miała ciężkiej atmosfery rodzinnego miasta ofertę tę przyjęła skwapliwie: wyjazd bowiem oznaczał rozstanie się z Ryszardem i likwidację ich wzajemnych stosunków.

Tak się właśnie złożyło, że w tym samym czasie porucznik Bromfield otrzymał awans na rotmistrza i komendę szwadronu. Był więc zajęty sprawami służbowymi do tego stopnia, że początkowo wiadomość o wyjeździe narzeczonej przyjął prawie obojętnie.

W miarę jednak, jak zbliżał się ostateczny termin wyjazdu Anity, Ryszard stawał się smutniejszy: chociaż już może nie kochał jej tak jak kiedyś niemniej był do niej przywiązany.

Ostatni wieczór, jaki spędzili razem cwiany był mgiełką melancholii. Myśl o długiej rozłące mimowolnie uczyniła ich

lepszymi i bardziej dla siebie ciepłymi.

— Będzie mi smutno bez ciebie, Anito! — rozmarzył się rotmistrz, ona zaś zrozumiała, że powiedział to szczerze, radośnie spojrziała mu w oczy.

— Ja również będę cię nieraz wspominać... i będzie mi ciebie brak.

Powziął widocznie jakiegoś nagłego postanowienie, gdyż przysunął się do niej poufale, otoczył ją ramieniem.

— Dlaczego więc wyjeżdżasz, Anito?... Nie rozłączajmy się!... Pozostaniemy razem!... Awansowałem teraz na rotmistrza, moglibyśmy więc wziąć ze sobą ślub... I mam nadzieję, że po jakimś czasie wszystko ułożyłoby się jakoś między nami.

Ale Anita potrząsnęła swoją jasną głową.

— Nie nalegaj na mnie, bo to niemożliwe!... Bardzo dziękuję ci za twoją propozycję, która sprawiła mi dużo przyjemności, nie mogę z niej jednak skorzystać... Przynajmniej narazie!

— Więc wciąż jeszcze kochasz tego drugiego? — zmarszczył brwi Ryszard.

— Nie pytaj o to — odparła wymijająco. — Mogę powiedzieć ci tylko jedno: sam widzisz, że znajdujemy się oboje w tego rodzaju nastroju psychicznym, że dalsze nasze wspólne życie postrzepliłoby tylko do reszty nerwy tobie i mnie... Rozstańmy się więc na czas. Być może, że rozłąka wpłynie dobrze na nasz wzajemny stosunek. Może w tęsknocie spowieją ostatnie urazy i niechęci.

— Nie mam do ciebie ani niechęci, ani urazy! — usiłował przerwać jej Ryszard, ona jednak ciągnęła dalej:

— Niemniej tak jest. Może sam nie zdajesz sobie sprawy ze swoich własnych nastrojów, ja jednak wyczuwam to dobrze. I dlatego uważam za wskazane rozstać się na jakiś czas... Jeśli miłość stara zwycięży i tak wrócimy

do siebie — jeśli nie, tym łatwiej znieśmy ostateczne rozstanie.

Zrozumiał, że argumenty Anity są mądre. Nie powiedział więc nic, tylko z uczuciem ucałował jej ręce.

A dnia następnego oddzielało go już od Anity wiele, wiele mil: panna Lustingen jechała ekspresem w świat. Stukaly żelazne koła o szyny, a ona, stojąc w oknie, konstatowała już teraz: że dokądkolwiek pojedzie, dokądkolwiek ucieknie, zawsze w ślad za nią pójdzie wspomnienie o Ludwiku.

— Co się teraz z tobą dzieje, o kochany? — westchnęła smutnie — a po ciąg gnał coraz dalej i dalej w nieznaną stronę i zdarzenia.

Rozdział trzydziesty dziewiąty.

PORAŻKA KSIĘŻNICZKI KRYSZTYNY

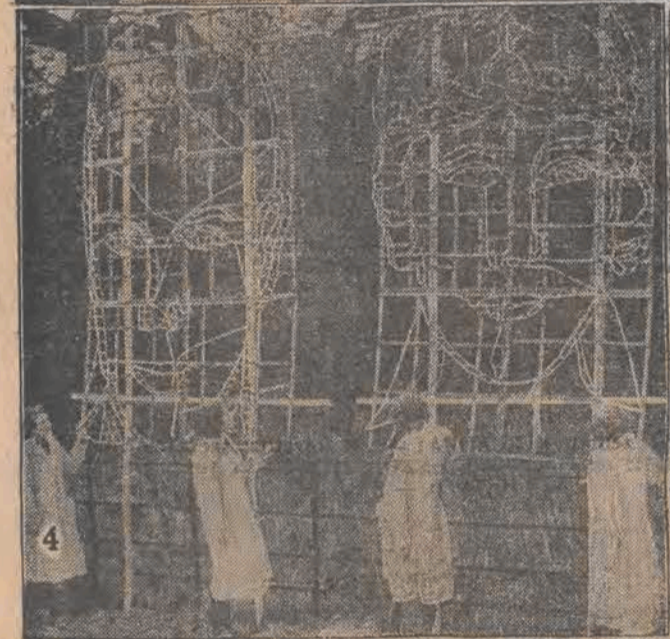
Po ucieczce Anity książę Ludwik przez długi czas nie umiał odzyskać równowagi. Teraz dopiero miał się przekonać, że nie były tylko frazesy słowa, zawarte w ulubionej piosenke jego kochanki: „Cokolwiek będzie, nie zapomnisz o mnie, bowiem zbyt mocno wgrzyłam ci się w krew”.

Przeżył z nią zbyt cudowną wiosnę i lato, ażeby umieć wykreślić ją ze swojej pamięci.

Anita stała się częścią jego jestestwa — jego lepszym uzupełnieniem. Jak długo była przy nim, nie starał analizować się, ani mierzyć głębi swych uczuć. Szczęśliwy zrywał z nią razem owoce z zakazanych drzew i cieszył się radością chwili, nie zwracając nawet uwagi jak potężne jest uczucie, łączące go ze złotowłosą tancerką z „Orfeum”.

Teraz w długie — zda się ciągnące się bez końca — wieczory miał aż za wiele czasu, ażeby dokładnie rozpatrzeć stan swego serca.

(Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa:

1. POWÓDŹ W NADRENI. — W Nadrenii trwa katastrofa powodzi. Na zdjęciu widzimy charakterystyczny obrazek z miasta nadreńskiego St. Goar.

2. MISTRZOSTWO LYŻWIARSKIE ŚWIATA. — W Londynie odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata. Pierwsze miejsce zdobyła para austriacka Maxi Herber i Ernst Baier.

3. ECHA ZAMACHU NA MARSZ. GRAZIANI. — Jak wiadomo, 19 lutego dokonano w Addis Abebie zamachu na marszałka Graziani. Obecnie nadeszło z Addis Abeby zdjęcie, dokonane na chwilę przed zamachem — marsz. Graziani przemawia.

4. PRZED KORONACJĄ KRÓLA JERZEGO VI. — W czasie uroczystości koronacyjnych Londyn będzie wspaniale iluminowany. Już dziś podjęto prace wstępne. Na zdjęciu widzimy montowanie neonowych podobizn króla i królowej.

5. DONIOSŁY WYNALEZEK W METALURGI. — Inżynier niemiecki skonstruował maszynę do borowania metali. Maszyna ta pokonywa opór najtwardszych metali.

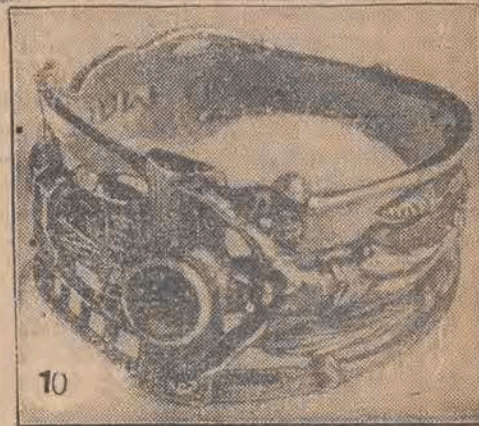
6. OKRĘT ANGIELSKI ZATOPIONY W HISZPANII. — Angielski statek pasażerski, który płynął z Londynu do Południowej Afryki, natknął się u wybrzeży hiszpańskich na minę i zatonął. Pasażerów zdołano uratować.

7. KOBIETA — POSŁEM RZĄDU MADRYCKIEGO W SZTOKHOLMIE. — Zdjęcie nasze przedstawia panią Palencia, posła hiszpańskiego do rządu madryckiego w Sztokholmie, która ostatecznie „złoty” pałacyk poselstwa, odbierając go posłowi rządu gen. Franco min. Fisco-wich'owi.

8. KRY NA WIŚLE RUSZYŁY. — Z powodu ruszenia kry na Wiśle, władze administracyjne przy współpracy władz wojskowych przystąpiły do rozsadzania lodu w miejscach, w których nagromadzona kora, może grozić niebezpieczeństwem mostom. Na zdjęciu naszym fragment rozsadzania kry lodowej pod mostem Poniatowski-go w Warszawie.

9. ZE ŚWIATA MODY. — Podczas ostatniej rewii mody w Londynie, można było podziwiać tę wspaniałą suknię (krynowina) na wzór sukni, w której wystąpiła Greta Garbo, w filmie Dama Kameliowa. W angielskich sferach znawców mody przeważa pogląd, że suknia ta, którą widzimy na naszym zdjęciu, stanie się najmodniejszym strojem wieczorowym w roku koronacyjnym.

10. SPRZEDAŻ OBRACZKI LUTRA. — Obrączka ślubna Marcjina Lutra, która znajdowała się w posiadaniu wiedeńskiego inżyniera Karola Wernera, wystawiona została na sprzedaż. Oszacowano ją na sumę 1500 dolarów.



Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

TRAGICZNA NOC W KRAKOWIE

Rozmowa „Expressu” z Pelagią Staciwińską

A teraz na pewien czas przerwamy rewelacje dr. Hoimokl - Ostrowskiego. Skoczystawski bowiem z pobytu p. Pelagii Staciwińskiej w Sosnowcu, odbyliśmy z nią szereg rozmów, które rzuciły ciekawy snop światła na tragedię Grzeszolskiego.

SOSNOWIEC, 6 marca.

Po tragicznych przejściach Pelagia ze Staciwińskich Grzeszolska powróciła do Sosnowca i zamieszkała u swej najbliższej rodziny.

Kto widział tę drobną postać podczas rozprawy sądowej przeciwko ś. p. Pawłowi Grzeszolskiemu przed sądem okręgowym w Sosnowcu i ujrzał ją dziś, tego odrazu uderzają kolosalne zmiany w zewnętrzny wyglądzie tej kobiety. Straszliwe przejścia pozostawiły piętno na jej twarzy. Czuje się jeszcze niedobrze, mówi z trudem, a oczy raz po raz zachodzą łzami.

Grzeszolski nie żyje, żonę jego udało się uratować i znów powoli powraca ona do świata żywych, obarczonych codziennymi troskami.

Pomimo, iż Grzeszolska czuje się jeszcze b. słaba, na prośbę naszą opowiada nam o swych ostatnich przeżyciach. Rzecz zrozumiała, że łączą się one stale z życiem jej męża. Swą opowieść zaczyna od wydarzeń, jakie miały miejsce na dwa miesiące przed wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie.

A więc w tym okresie, mniej więcej, Grzeszolski miał zostać zaangażowany do firmy Schorr w Warszawie dla przeprowadzenia reorganizacji tego przedsiębiorstwa na sposób praktykowany w fabryce Huldzińskiego. W tym celu pojechał do Warszawy i tam we wspomnianej fabryce oznajmiono mu, że chętnie go zaangażują, lecz dopiero po wyroku Sądu Najwyższego. W Warszawie Grzeszolski spotkał znajomego adwokata, który mu oświadczył, że jego sprawa nie wygląda dobrze.

Ta wiadomość mocno zdeprymowała Grzeszolskiego. Mówił do swej żony, że do więzienia za żadną cenę nie wróci. Począł się buntować. Miał zamiar skonstruować bombę i rzucić ją pod dom Bugajów.

— Tłumaczyłam mu—mówi p. Grzeszolska — że mogą przecież zginąć ludzie niewinni. Argumenty moje trafiły mu do przekonania i potem postanowił powyszczać całą rodzinę Bugajów z Kuczalską na czele i popełnić samobójstwo. Mówił przy tym, że jak nie zdąży popełnić samobójstwa, a wpięć go za aresztują to—powtarzamy słowa Grzeszolskiego — „powieszają mnie ale będę wiedział za co”.

I od tego zamiaru Grzeszolska odciągnęła swego męża. Poczeto mówić o tem, że jeśli Wyrok Sądu Najwyższego wypadnie dla Grzeszolskiego niepomysłnie, to oboje Grzeszolscy popełnią samobójstwo.

Jak otrzymał luminal

Ponieważ przed procesem chcieli wypocząć, wyjechali do Krynicy. Ale jeszcze przedtem myśl o samobójstwie nie dawała im spokoju. A więc przed wyjazdem do Krynicy Grzeszolski będąc w Katowicach kupił książkę lekarską i kalendarz lekarski, z których to dzieł dowiedział się, że wystarczy 10 tabletek luminalu, by ponieść śmierć. Ponieważ środek ten sprzedaje się tylko na receptę lekarską, udał się więc Grzeszolski do jednego z lekarzy, któremu oświadczył, że cierpi na bezsenność, a ponieważ wyjeżdża na wieś na dłuższy pobyt, prosi go o receptę na 5 tubek z tabletkami. Lekarz uważając tego rodzaju wywody za zrozumiałe, wydał mu żadaną receptę. Grzeszolski luminal kupił w Katowicach i otrzymał nawet 6 tubek. Pozostawiając truciznę w Sosnowcu, wyjechali do Krynicy. Bawiła tam jednak podówczas książęca para holenderska, wobec

czego ceny w pensjonatach były dla nich zbyt wysokie. Wrócili więc do Sosnowca i stąd pojechali do Wisły, gdzie przebywali przez dni 10. Oboje uczęszczali nawet na kurs narciarski, by znaleźć zainteresowanie, które by rozproszyło kłębiące się myśli w związku ze zbliżającym się procesem.

Po 10-dniowym pobycie w Wiśle wrócili do Zagłębia. Około 1-go lutego obrońca Grzeszolskiego, adw. Hoimokl-Ostrowski zawiadzał swego klienta do Warszawy. Pewnej niedzieli Grzeszolski pojechał na jeden dzień, a wróciwszy powiedział swej żonie, że pewnie pojedą na proces do Warszawy. Po tym jednak obawa przed wyrokiem, a co za tym idzie przed nowym pobyciem w więzieniu odciągnęła Grzeszolskiego od tego zamiaru. I znowu inne myśli zaczęły kiełkować w jego mózgu...

Myśli samobójstwa dojrzewała

Termin procesu się zbliżał. Na 2 dni przed procesem Grzeszolscy wyjechali do Krakowa i zamieszkali, jak wiadomo, w Hotelu Polskim. W tym czasie myśli o samobójstwie dojrzewała. Grzeszolski i jego żona postanowili w razie niepomysłnego wyroku zejść z tego świata. Truciznę mieli przy sobie.

W dniu 12 lutego, a więc w dzień procesu z niecierpliwością oczekiwali wyroku. Wieczorem tego dnia weszli do jednej z małych kawiarenek przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie, w której

znajdowało się radio. Tutaj z biciem serca słuchali słów speakera, nadającego dziennik wieczorny.

— Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego w sprawie Grzeszolskiego — ogłosił speaker. —

Te słowa zaważyły na dalszym losie małżeństwa Grzeszolskich. Wrócili do hotelu, kazali sobie podać herbatę i zdcydowali się...

Niesamowita noc z 12 na 13 lutego w pokoju krakowskiego hotelu, opisuje Pelagia Grzeszolska, ze wszystkimi jej ponurymi szczegółami.

Tragiczna noc

— Około 1-ej usiedliśmy na krawędziach łóżek i zaczęliśmy polykać tabletki trucizny, popijając je herbatą. — Oboje byliśmy w ubraniach. I mąż i ja zdjeliśmy tylko obuwie, on zaś jeszcze marynarkę. Pierwszą tabletkę połknęłam lekkó. Druga wywołała u mnie torsję, jednakże z rozpaczliwą zawziętością poczęłam lykać dalsze. Mąż, spokojnie popijając herbatę, połknął 35 tabletek ja zaś — 25. Późem oboje ułożyliśmy się w łóżkach, by spokojnie czekać na śmierć. Po kilku chwilach, poprosiłam męża, by wstał i zgasił światło. Uczynił to, a gdy wrócił do łóżka, objął mnie silnie i ułożyliśmy się w zagłębieniu pośrodku dwóch złączonych łóżek. W ten sposób chcieliśmy uniknąć wypadnięcia z łóżka, wiadomo bowiem, że gdy luminal działa, wywołuje silne dreszcze, które aż rzucają człowiekiem. Niechcieliś-

my wypaść na podłogę, gdyż mogło to spowodować chwilowe oprzytomnienie, czego żadne z nas nie pragnęło. Leżąc tak, prosiłam jeszcze męża, by zdjął kołnierzyk, co też uczynił.

Rewolwer tymczasem leżał przygotowany na wypadek, gdyby trucizna zawiodła.

Po 10 minutach mąż mój zaczął do mnie mówić. Zamknęłam mu usta ręką.

— To daj się pocałować na pożegnanie — poprosił.

— Pocałował mnie prawie zimnymi już wargami. Leżeliśmy jeszcze chwilę w spokoju, a gdy znowu odezwał się do męża, nie odpowiedział. Widocznie już śpi, pomyślałam i zamilkłam.

I ja wkrótce poczułam senność. Zdawało mi się, że wzbijam się aeroplanem bardzo wysoko...

Oprzytomniałam dopiero we wtorek w szpitalu, dokąd jak się dowiedziałam przewieziono mnie w sobotę. W chwili oprzytomnienia prawie nic nie widziałam. Wszystkó dla mnie było jakby za mgłą. Brata i szwagra, którzy do mnie przybyli poznałam tylko po głosie. Zapytawałam o męża, odpowiedziano mi, że żyje i leży na innym oddziale. W tym przekonaniu spałam do czwartku. W tym to dniu zauważyłam u sąsiadki gazetę na łóżku. Poprosiłam o nią. Zaczęłam czytać. Litery skakały mi przed oczyma, musiałam palcem wodzić po gazetce, by móc całe zdanie przeczytać. W gazecie tej znalazłam wiadomość o śmierci mego męża.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Jak Edison został wynalazcą

Twórca współczesnej techniki rozpoczął karierę jako uliczny sprzedawca pieczywa... W 90 rocznicę urodzin „największego wynalazcy i najgorszego kupca”

(z) Mija 90 lat od dnia urodzenia znakomitego wynalazcy amerykańskiego, Tomasza Alvy Edisona, który zmarł w 1931 roku.

Edison — „twórca cywilizacji technicznej”, „największy wynalazca i najgorszy kupiec” — jak go nazywał król samochodów, Henryk Ford, — musiał bez niczyjej pomocy torować sobie drogę w życiu.

Mając zaledwie 12 lat, Edison samodzielnie się, sprzedając owoce i pieczywo. Niebawem jednak porzucił to zajęcie i został wydawcą dziennika, który do spółki z pewnym rówieśnikiem redagował, składał i drukował w starym wagonie towarowym. „Gazeta” 12-letniego Edisona była przeważnie poświęcona plotkom i skandalicznym historiom, rozgrywającym się na terenie miasteczka. Ponieważ wydawcy kilkakrotnie padali ofiarą czytelników, którzy obijali ich dotkliwie, Edison zmuszony był opuścić swe rodzinne miasteczko Milano w stanie Ohio. Na stacji Mount Klamon uratował z pod kół manewrującego parowozu małego syna na czelnika stacji. Wdzieczny ojciec wziął Edisona do siebie i nauczył go obchodzić się z telegrafem, który stanowił wówczas inowację.

Edison nie mógł jednak usiedzieć na miejscu. Po pewnym czasie znajdujemy go w Port Haron, gdzie młody chłopiec

uczynił pierwszy poważny krok na drodze ku karierze. Uległ tam mianowicie zepsuciu aparat telegraficzny, którego nikt nie umiał naprawić. Edison podjął się usunięcia defektu, to mu się w zupełności udało. Po tym występie młody wynalazca otrzymał posadę na telegrafie i mógł wreszcie zająć się swym wykształceniem i uzupełnieniem wielkich braków z dziedziny tak bardzo go interesującej techniki. Gdy Edison wprowadził w telegrafie kilka udoskonaleń, nazwisko jego stało się znane w świecie technicznym całego świata i jedna z wielkich firm telegraficznych wezwała młodego technika do siebie.

Firma ta zaangażowała Edisona, wyznaczając tytułem honorarium 4000 dolarów rocznie.

W 1876 r. Edison założył w Nowym Jorku laboratorium, w którym ujrzały światło dzienne nieśmiertelne wynalazki wielkiego uczonego.

W związku z 90-leciem urodzin Edisona, prasa amerykańska zamieszcza ciekawe szczegóły z jego życia. Uczony był człowiekiem mało towarzyskim i dla tego nie miał wielu przyjaciół. Pierwsze jego małżeństwo nie było zbyt szczęśliwe, albowiem spędzając po kilkanaście godzin na dobę przy pracach laboratoryjnych, Edison zbyt mało się udzielał żonie. Pierwsza jego żona umarła młodo.

Na odzież dla dzieci

Dziś zbiórka na ulicach Łodzi

Łódź, 7 marca.

(v) Dziś, w niedzielę, oraz w niedzielę nadchodzącego tygodnia odbędzie się na ulicach miasta zbiórka zorganizowana przez Miejską Radę Szkolną, na fundusz odzieżowy dla dzieci w szkołach powszechnych.

Dzieci bowiem przychodzą do szko-

ly bosa i nagie. Najbardziej daje się zauważyć, katastrofalny wręcz, brak obuwia, bielizny i pończoch.

Za zebrane pieniądze biedne dzieci otrzymają bieliznę, obuwie i odzież.

Szlachetny cel zbiórki powinni poprzeć wszyscy mieszkańcy Łodzi.

Wkrótce po wynalezieniu fonografu zwróciła się do niego 20-letnia Minna Milner, która pragnęła uwiecznić na płycie swój głos. Jakież było zdziwienie bliskich, gdy Edison niebawem oświadczył się młodej dziewczynie. Krok swój umotywował następująco:

— Nie mogłem inaczej postąpić. Wyobraź sobie stworzenie, które — nie krępując się wcale — w ciągu całego kwadransu śpiewa, fałszując niemłotniernie, a przy tym zachowuje na twarzy najczarowniejszy uśmiech. Takie stworzenie jest uzbrojone przeciwko wszelkim przeciwnościom losu i nie można go nie kochać...

Karnetiki Teatralny

TEATR POLSKI (Cegielińska Nr. 27.)

Dziś, w niedzielę, dnia 7-go marca b. r. dwa przedstawienia — o godz. 4.30 po poł. (ceny znizone) i o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu największy sukces sezonu Teatru Polskiego „Profesja Pani Warren”, świetna sztuka Bernarda Shaw'a w znakomitym wykonaniu zespołu z Ireną Horecką, Heleną Łopuszańską i Zygmuntem Tokarskim w rolach naczelnych.

Jutro, w poniedziałek, dnia 8-go marca b. r. o godz. 8.30 wiecz. specjalne przedstawienie ulgowe sztuki Bernarda Shaw'a „Profesja Pani Warren”, urządzone staraniem Stowarzyszenia „Kultur-Liga”

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. ostatnie powtórzenie komedii Wernera „Ludzie na krze” po cenach znizonych

Dziś o godz. 8.30 wiecz. komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła”, w której szerokie pole do popisu znajdują: Antoni Różycki i Zula Dywińska.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. komedia Bałuckiego „Grube ryby” z Janem Mrozińskim i Konstantym Tatarakiewiczem w popisowych rolach Wistowskiego i Pałalowicza. Ceny znizone.

TEATR POPULARNY (Śródowa 18).

Dziś, w niedzielę, o godzinie 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. oraz w poniedziałek i dni następujących o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się niezwykłym powodzeniem komedia Al. Fredry „Damy i huzary” w obsadzie premierowej.

Egzotyczne podróże za... 10 g; o;zy Jak można tanim kosztem zaznać emocji

Świat jest piękny, wszędzie wre życie, pełne uroku i wrażeń...

Ale, aby zaznać w pełni rozkoszy życiowych, trzeba by podróżować, zwiedzać dalekie egzotyczne kraje. A któż z nas może sobie na to pozwolić?

Wzdychamy tylko często do wędrowek na odległych szlakach świata, do włóczęgi na bezmiarach oceanów, ale ani czas ani pieniądze nie pozwalają na takie „wybryki”. Marzymy i — tym musimy się zadowolić.

Jednak jest „ktoś”, który za nas odbywa dalekie wędrowki, notuje skrętnie najrozmaitsze wydarzenia i wypadki we wszystkich częściach globu ziemskiego i notatki te w postaci ciekawych, emocjonujących filmów powieści filmowych przynosi co tydzień swym czytelnikom. Jest to ciekawe pismo „Wędrowiec”, ukazujące się co tydzień w barwnej szacie. Zawiera ono sensacyjne opisy przygód i przeżyć pod każdym kątem szerokości geograficznej, w każdym zakątku świata.

Ukazał się obecnie Nr. 8 tego oryginalnego tygodnika. Zawiera on: „Testament starego dziwaka” (niezwykle przeżycie uciekiniera z domu rodzicielskiego) emocjonująca powieść: „Upiór na pokładzie „Jana Olbrachta”, dalszy ciąg przygód kapitana Franka. „Tajemnice mieszkańca w Marsa”, barwny film p. t. „Wśród jezior i gór Kanady” itd. itd., poza tym: oprócz „starych znajomych” Wyderki, Fajtalskiego, Pimpusia i Pana Kręciołka — nowych, arcykomicznych „bohaterów” — Pączka i Bączka oraz ich przygody w pensjonacie.

„Wędrowiec” jest do nabycia wszędzie. Numer kosztuje tylko 10 groszy.

MUNDUROWE POLICJANTKI W ŁODZI

rozpoczną urzędowanie w przyszłym tygodniu

Komendantka policji, p. Paleolog, przyjedzie celem rozlokowania przedstawicielek bezpieczeństwa

Łódź, 7 marca.

(v) Władze policyjne zostały powiadomione o tym, że Główna Komenda Policji w Warszawie przydzieliła dla Łodzi 14 policjantek mundurowych, które przybędą do naszego miasta w dniu 15 marca, po ukończeniu kursu w Warszawie. Policjantki łódzkie zostaną skierowane na odcinek opieki nad dziećmi ulicy.

Pod dozór kobiecej policji mundurowej oddana zostanie Izba Zatrzymań, dokąd przyprawdzeni będą młodociani włóczędzy, żebracy i nieletni złodzieje, schwytani na ulicy. W Izbie Zatrzymań, odseparowane od starszych, wytrawnych przestępców — dziecko przebywać będzie przez 48 godzin do czasu ustalenia jego tożsamości, odszukania opiekunów, przeprowadzenia wywiadu i zakwalifikowania czy dziecko ma być oddane do zakładu wychowczego czy też może być zwrócone rodzicom względnie opiekunom, albo też przek-

zane do sądu dla nieletnich. Opieka nad dzieckiem będzie zasadniczym postulatem pracy policjantek mundurowych.

Jeżeli jednak tok pracy pozwoli na użycie policjantek również i na innych odcinkach — będą one skierowane częściowo do brygady sanitarno - obyczajowej, gdzie zatrudnione są kobiety nie umundurowane. Kobiety w granatowych mundurach asystować będą przy przeprowadzaniu rewizji, używane będą do rewidowania kobiet itd.

Pewną trudność sprawia ułokowanie policjantek w Łodzi. W mieście naszym bowiem nie ma dotąd koszar dla policji kobiecej, zaś wskazanym jest, ażeby policjantki zamieszkały razem w odpowiednim lokalu.

Sprawa ta zostanie uregulowana po konferencji z główną komendantką policji kobiecej w Polsce p. Paleolog, która specjalnie przyjeżdża do Łodzi.

P. Paleolog przyjedzie prawdopodobnie 14 marca, poinformuje się o postę-

pie prac przygotowawczych do uruchomienia Izby Zatrzymań oraz odbędzie szereg rozmów w sprawie przydziału pracy dla policjantek w Łodzi.

Lokal w którym mieścić się będzie Izba Zatrzymań, wynajęty przez Zarząd Miejski, jest obecnie remontowany i zostanie oddany do użytku z dn. 1 kwietnia rb. W tym terminie zniknie z ulic naszego miasta typ żebrzącego dziecka i natrętnego, małego sprzedawcy ulicznego.

WYJAŚNIENIE.

W związku z naszą wczorajszą notatką o wybuchu kotła w fabryce „Monolit”, dowiadujemy się, iż kotłol został uszkodzony tylko w jednym miejscu, i za 2 — 3 dni po dokonaniu naprawy, będzie on zdalny do użytku i fabryka zostanie normalnie uruchomiona.

KINO

Europa 80

Pocz. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Ceny miejsc na poranki wszystkie pozost. seanse od

groszy

WIELKI PROGRAM HUMORU I ŚMIECHU!

ADOLF DYMSZA w swej najnowszej komedii pt.
30 Karatów Szczęścia

Bomba humoru!

Huragan śmiechu!

WIOSNA W HOLANDII

arcyzabawna groteska

KUBUŚ W BRATERSKIEJ MIŁOŚCI

„CORSO”
LEGIONÓW 2
Dziś i dni następnych!
Wielki podwójny program!!!

„FURIA”
II. CASINO DE PARIS

(JESTEM NIEWINNY)
Reżyseria: Fritz Lang.

Sylvia Sydney,
Spencer Tracy

Niebywała akcja!
Głęboka treść!

Al Jolson -- Ruby Keeler

Widowisko tysiąca sensacji!
Wspaniała wystawa!

Ceny od 50 gr. W soboty i niedziele PORANKI od 12-ej

Krzywdy
będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”:
JERZY BAK
Sensacyjna powieść współczesna

180

— Proszę o zarządzenie kilkuminutowej przerwy, ponieważ świadek jest już zmęczony.

— Jeszcze chwileczkę... — zaproponował Kebich — Ja mam pod adresem świadka jeszcze jedno pytanie... Czy pani wie co się stało z prezesem Karolem Halwinem?

— Nie...
— Czy pani nie czyta gazet?

— Nie...
— Czy nie wie pani nic o tym, że Halwin zginął i że policja poszukuje go bezskutecznie od dłuższego czasu?...

— Protestuję! — zerwał się znowu Kliński — Cóż to ma wspólnego ze sprawą?

— Bardzo wiele nawet... — odparł Kebich, uśmiechając się ironicznie. — Szanowny mój przeciwnik będzie miał możliwość przekonać się za chwilę, że moje pytania zmierzają do określonego celu!...

— O, o tym nie wątpię! — odparł Kliński — Ale chodzi właśnie o to, żeby sprawę nie zaciemniać, lecz żeby ją wyswietlić!

— Upraszam o spokój! — utracił tę polemikę przewodniczący — Pan będzie łaskaw pytać dalej... — zwrócił się do Kebicha.

Rzecznik Halwina poprawił rawat i zapytał:

— Więc pani nic nie wie w sprawie prezesa Halwina?... Szkoda... Jeszcze

jedno, ostatnie pytanie... Kiedy ojciec pani rzekomo wyjechał do Ameryki?

— Dlaczego „rzekomo”?... Czy pan o tym wątpi?...

— Pytania należą do mnie, łaskawa pani... — odparł Kebich z przesadną grzecznością. — Pani obowiązkiem jest na nie odpowiadać... A więc kiedy szanowny pani ojciec wyjechał do Ameryki?

— Dnia 15 maja 1910 roku...

— Dlaczego pani tak dokładnie pamięta tę datę?

— Bo ona jest wryta na medalionie.

— Aha, to bardzo pięknie... A może zechce nam pani teraz powiedzieć, kiedy pani przyszła na świat?...

— W 1909 roku...

— A więc, gdy ojciec pani wyjechał miała pani zaledwie roczek, tak?...

— Tak...

— Czy pani jest tego pewna? — zapytał Kebich, przechylając się poprzez pulpity i patrząc jej w oczy.

— No oczywiście... Mam przecież metrykę...

— Metryka może się czasem mylić. Ja chciałbym usłyszeć pani zdanie w tej sprawie.

— Ja wiem, że przyszłam na świat w 1909 roku...

— Dziękuję... Ja więcej pytań nie mam... — odparł Kebich, siadając z wyraźnie zadowoloną miną.

Przewodniczący zwrócił się do Klińskiego:

— A pan mecenas?...

— Ja również nie mam żadnych pytań...

— Wobec tego może pani spocząć... Tam, na pierwszej ławce...

Jadzia, chwycąc się na nogach, zbliżyła się do ławki... Usiadła i przymknęła oczy, czuła bowiem, że kręci jej się w głowie...

— Matylda Ksawerska! — wywołał sędzia.

Woźny zerwał się z krzesła, otworzył drzwi i wychylając głowę na korytarz powtórzył niemal tym samym głosem:

— Matylda Ksawerska!...

Z głębi korytarza odpowiedział mu piskliwy głos:

— Już idę!... Już, już!...

Po chwili na salę wtoczyła się otyła jejmość w chustce. Złożyła głęboką, dworski ukłon i zatrzymała się przed barierką dla świadków.

— Matylda Ksawerska, tak?

— Tak jest, proszę wysokiego sądu.

— Lat?...

— 57... Nie, nie!.. Przepraszam wysoki sąd, omyliłam się... 56...

Wśród publiczności rozległ się cichy chichot.

— Czy świadek zna Jadzię Młotecką?

— Jadzi, nie znam, bo jej przecie znać nie mogę...

— Dlaczego?

— Bo przecie Jadzia nie żyje...

— Kto to świadkowi powiedział?...

— Ano kto?... Kleparkowa, ta maglarka z frontu...

— Niech się świadek odwróci... Ona siedzi wśród publiczności... Czy świadek ją poznaje?

Ksawerska odwróciła się, wzrok zatrzymała na Jadzi i odparła:

— No pewnie ta, ale...

— Ale co?...

— Ale... wolę już o tym nie mówić... bo jeszcze z tego plotki wyjdą...

— Więc proszę mi powiedzieć co pani wie o Jadzi Młodeckiej?

— Fajna dziewczyna było... Jedna wróżka jej mówiła, że ahtorką zostanie, nieprzymierzając jak ta... co to tego prokuratora w portkach grała w tym kinie na Kopernika, zapomniałam jak tam jej z nazwiska... Mizerak była zawsze, ni można powiedzieć, ale mężczyźni w niej gustowali. Ale ja mówiłam, że z niej dużo pociechy nie będzie, bo raz jak cztery latka miała, w piwnicy ze schodów spadła, a to jest zawsze żyły znak.

— No i co dalej?... Czy znała pani również ojca Jadzi?

— Nie, proszę wysokiego sądu... Ojca nie znałam... Bo ja dawniej mieszkałam na Piasecznej, ale tam dostałam eksmisję i sprowadziłam się na tę... na Sławkowską... Młotecka była już wtedy jako samotna z córka, bo mówili w kamienicy, że mąż ją opuścił...

— Więc słyszała pani o tym, że mąż ją opuścił?

— Pewnie, że słyszałam... Ja tam do cudzych spraw żadnego interesu nie mam i żeby kto się nawet na głowie postawił, to mnie to nie interesuje i nikogo obgadywać nie lubię, ale słyszałam jak Kleparkowa, maglarka z frontu, opowiadała swojej sasiadce, że jej siostra nastęrczała Młotecka do prania do jednej dyrektorowej i Młotecka jej się wygadała ze swych zmartwień... To mówiła jej, że mąż jej wyjechał i że teraz jest niby sama z córka... O, tak mówiła... Ale ja się tam do tego nie wtrącałam, żeby potem plotek nie było, bo w tamtej kamienicy na Piasecznej miałam bardzo niemile zdarzenie z powodu tego, że...

(Dalszy ciąg jutro)



— Halo!... Czy to ty, żoneczko?...
Chciałem cię tylko uprzedzić, że dziś
przyjdę wcześniej na obiad!...

Towarzyskie stosunekczki

Profesor K. złożył wizytę państwu S.
Służąca otworzyła mu drzwi.
— Czy zastałem pana S.? — pyta pan profesor.
— Pan będzie łaskaw zaczekać... — odparła służąca. — W tej chwili sprawdzę...
Udała się do gabinetu pana, który machnął ręką i zawołał:
— Co?... Ten nudziarz przyszedł?... Dajcie mi spokój z tym tałatajstwem!
Służąca wróciła na korytarz i oświadczyła:
— Niestety, pana nie ma...
Po kilku dniach profesor K. spotkał na jakimś przyjęciu pana S., który zbliżył się doń pierwszy i z obłudnym uśmiechem rzekł:
— Ach, powiedziano mi, że pan profesor złożył mi przed kilku dniami... Jakże żałowałem, że pan profesor mnie nie zastał... Było mi naprawdę niewymownie przykro...
— Mnie również... — odparł profesor. — Ale a propos... Niech pan pamięta, że według nowej pisowni mówi się „Dajcie mi spokój z tym tałatajstwem“!

WPADŁ...

Fajtlapski zwraca się do swego szefa;
— Panie szefie, proszę o zwolnienie mnie jutro z pracy...
— Dlaczego?... Co się stało?...
— Ślub, panie szefie...
— Co? To za idiotą się żeni?...
— Ja, panie szefie...

Pod Wesołą Gwiazdą

Gorliwy urzędnik

Pan Andrzej, biuralista,
(Ten typ już dziś zanika!)
Jest najwspanialszym wzorem
Dobrego urzędnika.

Przychodzi zawsze pierwszy,
Odchodzi zaś ostatni
I nawet przez noc całą
Pracować chce bezpłatnie...

Pan szef nie może pojąć...
To osioł w ludzkiej skórze!
Bo jakież są przyczyny,
Że on wciąż siedzi w biurze?

A na to ktoś mu odrzekł:
— „Przyczyny?“... Oto one: —
Ja wiem skąd ta gorliwość —
Znam jego dom i... żonę.

KANT.



— Gdzie się podział mój ołówek?...
Przecie pamiętam doskonale, że wetknąłem sobie za ucho!...

Przytomność umysłu

Alojzy jest elegantem, jakich mało. Czy wiecie państwo, że on się codziennie odświeża wodą kolońską, sprowadzaną wprost z Paryża?... — Trochę trapi się tem, że przesyłka jest zbyt kosztowna, ale na to nie ma rady...
Pewnego razu Alojzy spotkał swego przyjaciela Filipa.
— Powiedz mi, dlaczego ty zawsze tak wspaniale pachniesz? — zwrócił się doń Filip.
— To moja tajemnica... Używam specjalnej wody, sprowadzanej z Paryża...
— Kochany przyjacielu... Czy nie zechciałbyś zamówić również dla mnie flaszki tej wody kolońskiej?... Za dwie flaszki przesyłka kosztuje tak samo jak za jedną, więc sobie zaoszczędzimy kilka groszy...
— Dobrze, jeżeli tobie na tym zależy...
Alojzy zamówił dwie flaszki wody kolońskiej i po kilku dniach przybyła zamówiona skrzyneczka z Paryża. Alojzy pędził natychmiast z nią do Filipa, aby otworzyć skrzynkę w jego obecności.
Ale gdy zdjął przykrywkę przekonał się, że jedna flaszka sikuła się w drodze i cała woda z niej wyciekła...
Alojzy nie traci jednak przytomności umysłu i woła:
— Patrz, Filip!... Twoja flaszka poszła do diabła!...

— To moja tajemnica... Używam specjalnej wody, sprowadzanej z Paryża...
— Kochany przyjacielu... Czy nie zechciałbyś zamówić również dla mnie flaszki tej wody kolońskiej?... Za dwie flaszki przesyłka kosztuje tak samo jak za jedną, więc sobie zaoszczędzimy kilka groszy...
— Dobrze, jeżeli tobie na tym zależy...
Alojzy zamówił dwie flaszki wody kolońskiej i po kilku dniach przybyła zamówiona skrzyneczka z Paryża. Alojzy pędził natychmiast z nią do Filipa, aby otworzyć skrzynkę w jego obecności.
Ale gdy zdjął przykrywkę przekonał się, że jedna flaszka sikuła się w drodze i cała woda z niej wyciekła...
Alojzy nie traci jednak przytomności umysłu i woła:
— Patrz, Filip!... Twoja flaszka poszła do diabła!...

SPRAWIEDLIWOŚĆ MUSI BYĆ!

Pan szef spojrzął na swego urzędnika i zapytał gożnie:
— Czego pan sobie życzy?
— Panie szefie... Chciałem zwrócić panu szefowi uwagę na pewną okoliczność i sądzę, że pan szef przynajmniej mi rację...
— O co chodzi?...
— Ja wypełniam w biurze te same czynności, co Bazgralski... A jednak, panie szefie, a jednak... otrzymuję 50 złotych miesięcznie mniej niż on... Czy tak powinno być?...
— Pan ma rację... — odparł szef. — Od pierwszego, zmniejszając Bazgralskiemu pensję o 50 złotych...

CZAPKA.

Marcin Kopera przyjechał do miasta celem załatwienia pewnej sprawy urzędowej. — Udał się więc do pewnego biura, zapominając o zdjęciu czapki z głowy.
Siedzący za okienkiem urzędnik zmierzył go ostro wzrokiem i powiada:
— A co to?... Nie wiecie jak się do biura przychodzi?
— Wiem, proszę, taski pana... — odparł Kopera.
— A skądże to?...
— Z Mysich Kiszek...
— No, a czapka, gapku jeden?...
— Czapka też musowo z Mysich Kiszek...

Styl urzędowy

Podstuchana rozmowa telefoniczna:

— Halo!... Czy to dziesiąty wydział?... Tak jest... Tu mówi ósemka... A więc uważaj pan Nasz szef prosi waszego dyrektora, żeby przez waszego woźnego przesłał nasze papiery, posłane przez naszego referenta waszemu naczelnikowi do sprawdzenia...

U KRAWCA.

Pan Stefan mierzy garnitur.
— Wie pan — zwraca się do krawca — te spodnie są za długie...
— To podciągnij pan dobrze do góry... — radzi krawiec.
— Nie mogę, bo będą mnie uciskały pod pachami!...

LEPSZA RODZINKA.

Pani Nowobogacka wyjaśnia gościowi:
— Aby przyzwyczaić moje dzieci do przyzwoitego zachowania się przy stole, wprowadziłam zasadę, że ktokolwiek popełni przy stole jakiś nietakt, wrzucą do puszek pięć groszy...
— No, i co pani robisz z tymi pieniędzmi?...
— To zależy... W zeszłym roku, na przykład, pojechałszy za te pieniądze do Zakopanego na cały miesiąc...

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym zawiadamiamy naszych P.T. Odbiorców, że reprezentację i skład fabryczny naszej firmy na Łódź powierzyliśmy
P. STANISŁAWOWI ROŻYCKIEMU
Łódź, Piotrkowska 111, tel. 129-29 i 187-87

Z poważaniem
FABRYKA BISZKOPIÓW I PIERNIKÓW
KAZIMIERZ MYSTKOWSKI
KALISZ

DR. MED. PAULINA LEWI

specjalność Akuszerka i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

CENTRALNA WENEROLOGICZNA PORADNIA

CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE I SEKSUALNE
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz.
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35

PRYWATNA GINEKOLOGICZNA PRZYCHODNIA

(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10-1 od 3-6

DR. MED. S. GAWIŃSKI

położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. H. HAMMER

AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Dr. med. Gustaw KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED. Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
Godz. przyjęć: 8-1 i 3-7 po poł.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór
niedziele i święta od 4 - 12.30

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

DR. MED. H. KRAUSKOPF

AKUSZERKA i choroby kobiece
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 rano: 4-8 w

Przy wielkim praniu
Persil
Henko
Istotnie - Persil to Persil!

Sprzedaj tylko w paczkach. — Wstrzegać się nasiadownictw!

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz.
VOKSRADIO z 3 lampami zł. 135.—
z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż również na raty od 3 zł. tygodniowo. —
Piotrkowska 79 w podwórzu.

Dr. med. Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8 - 10 r. i od 4-8 w.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.
KINO przenośne ze światłem dynamo sprzedam za bezcen. Długosza 10, Fryzjer.

Kongres Z.R.S.S. odbywa się w Warszawie

Warszawa, 7 marca.
W sobotę nastąpiło w Warszawie w gmachu Teatru Ateneum uroczyste otwarcie 6-go kongresu Związku Robotniczych Stow. Sportowych R. P. Kongres zajął prezes Związku p. Kazimierz Puzak, który uczcił pamięć jednego z twórców sportu robotniczego w Polsce ś. p. dr. Jerzego Michałowicza. Następnie powitali kongres w imieniu dep. zdrowia Min. Op. Społ. dyr. Babecki, imieniem Okręgowego Urzędu W. F. i Pol. Zw. Piłki Nożnej mir. Kerkowski, imieniem PPS p. Tomasz Arciszewski, w imieniu związków zawodowych — Antoni Zdanowski, imieniem T. U. R. — Zygmunt Piotrowski, imieniem organizacji sport. „Siła” w Czechostowacji — Katarba i t. d.

Po przemówieniach i odczytaniu depesz od licznych organizacji w kraju i zagranicą, delegacje poszczególnych okręgów udały się na cmentarz Powązkowski, gdzie złożono wieńce na grobie ś. p. dr. Michałowicza.

Po przerwie obładowej rozpoczęły się właściwe obrady kongresu. Obradom przewodniczył p. Działowski. Pierwszy dzień poświęcono na referaty o zadaniach sportu robotniczego.

Zasadniczy referat wygłosił prezes zarządu głównego Zw. Robotn. Stow. Sport. p. Kazimierz Puzak, stwierdzając, że związek brał i bierze udział w pracach państwowych związków sportowców, zastrzegając sobie tylko prawo do autonomii w ramach tychże związków.

Sportowy ruch robotniczy współpracował i współpracuje z instytucjami państwowymi a przede wszystkim z państwowym Urzędem W. F. i P. W.

Związek uważa, że państwo powinno udzielić robotnikom środków niezbędnych dla ich rozwoju fizycznego, mającego decydujące znaczenie dla organizacji obrony państwa. Związek wysuwa hasło upaństwowienia nauki, sportu i kultury fizycznej, jako przedmiotu szkolnego i utworzenia przez państwo dla tych celów specjalnego szkolnictwa powszechnego (pożyczkowego), średniego i wyższego, dostępnego specjalnie dla robotników.

Dalsze referaty o zadaniach sportu robotniczego wygłosili: sekretarz generalny związku p. Domostawski, główny technik p. Wilczyński i kierownik wyszkolenia p. Hryniewicz.

Pozatym referat o rozwoju sportu robotniczego wśród kobiet wygłosiła dr. Krygiełowa.

Dlaczego odebrano H.K.S.-owi tytuł mistrza Polski w siatkówce. — Dalsze sensacyjne szczegóły uchwały Zarządu P.Z.P.R.

Warszawa, 7 marca

Sensacyjna wiadomość o odebraniu łodziankom zdobytego przed niedawnym czasem tytułu mistrza Polski w koszykówce żeńskiej wywołała olbrzymie poruszenie w sferach sportowych.

W dniu wczorajszym udało się nam zdobyć szereg dalszych szczegółów, które rzucają tło na całą tę brzydka afera. W myśl nowych przepisów PZPR karty zgłoszeń zawodników muszą być potwierdzone przez Polski Zw. Piłki Ręcznej. Dopiero po potwierdzeniu zawodnik czy zawodniczka ma prawo grać o mistrzostwo Łódzianki zrzeszone w Harcerskim Klubie Sportowym nie posiadają kart zgłoszeń potwierdzonych przez PZPR, bo jak się okazuje wszystkie one wstąpiły do HKS-u znacznie wcześniej aniżeli ukazał się nowy przepis PZPR. ZAWODNICZKI HKS-u JUŻ W ROKU UBIEGŁYM GRAŁY W HKS-ie I WŁADZE NIE KWESTYJONOWAŁY ICH PRAW UDZIAŁU W GRACH O MISTRZOSTWO POLSKI.

Ciekawy w tej sprawie jest szczegół, że NA MISTRZOSTWACH POLSKI W ŁODZI OBECNY BYŁ NIEMAL W KOMPLECIE CAŁY WYDZIAŁ GIER I DISCYPLINY PZPR, BY ZA WZCZASU PRZYPIŁNOWAĆ FORMALNOŚCI I NIE DOPUŚCIĆ DO MISTRZOSTW DRUŻYN NIEUPRAWNIONYCH.

ODNOŚNIE UDZIAŁU HKS-u w MISTRZOSTWACH CZŁONKOWIE W. G. I D. NIE MIELI ŻADNYCH ZASTRZEŻEN.

Sprawa wydaje się więc zupełnie jasna. — Tymczasem ubiegłej środy przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny PZPR p. Kałosiński wystał na Zarządzie z wnioskiem, by wobec nie możliwości zwołania Wydziału, który został w ostatnich czasach zdekompletowany Zarząd przeprowadził weryfikację mistrzostw Polski. Na zebraniu tym postanowiono odebrać łodziankom zasłużenie zdobyty tytuł oraz zweryfikować wszystkie mecze rozegrane przez HKS jako walcewery dla przeciwniczek. Wniosek ten przeszedł Jednogłośnie przy jednym głosie wstrzymującym się p. Donakowskiej.

Jaki był cel tego rodzaju uchwały? Okazuje się, że za kulisami całej tej sprawy stoi jeden z warszawskich klubów, który pragnął zawczasu zapewnić sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach Polski. Przepisy PZPR głoszą bowiem, że z siedziby, w której znajduje się mistrz Polski biorą w następnym roku udział w mistrzostwach dwie drużyny. Klub warszawski o którym mowa, nie mając szans wobec ostabienia drużyny zdobywcy mistrzostwa okręgu pragnie w ten sposób zapewnić sobie udział w turnieju ogólnopolskim.

Interwencja prezesa Związku pułk. Ajdukiewicza, o której doniósł wczorajszy „Express” jeszcze nie nastąpiła.

Cała ta sprawa, o której głośno dziś rozprawia się w sferach sportowych wybuchnie niewątpliwie z wielką siłą na walnym zebraniu PZPR, które odbędzie się za dwa tygodnie tj. 21 bm.

Ciekawe jakimi argumentami zastanią się będzie ustępujący Zarząd, kiedy przyjdzie mu tłumaczyć się ze swego nierozważnego kroku.

BRONEK CZECH WYGRYWA bieg zjazdowy na międzynarodowych mistrzostwach Polski

Zakopane, 7 marca.

W pierwszym dniu 18-ych międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski w kombinacji alpejskiej rozegrano bieg zjazdowy dla pań i panów z Kasprowego. Trasa dla pań prowadziła ze Szczytu Kasprowego w kierunku Przełęczy Goryczkowej, następnie skręcała w prawo dłuższym „szusem” w terenie zupełnie otwartym ponad Kotłem Goryczkowym, po tym zaś w lewo do Stromego Śladu na dół kotła przez bardzo stromy i zwałający się zbocz. Wreszcie do lasu pod Szalasami i drogą leśną na polanę do mety. Długość trasy wynosiła 3.800 mtr. przy różnicy wzniesień 710 mtr. Dla pań trasa prowadziła z Przełęczy Goryczkowej na dno Kotła Goryczkowego, gdzie łączyła się z trasą panów. Długość biegu dla pań wynosiła 3.100 mtr.

Warunki atmosferyczne i śnieżne w stosunku do dnia poprzedniego uległy poprawie, gdyż ustał silny wiatr halny, a w górnych partiach padał śnieg przez cały czas zawodów. Pole widzenia było jednak dostateczne.

W biegu pań na 20 zgłoszonych zawodniczek na starcie stanęło 12, z których sklasyfikowano 9.

Pierwsze miejsce zajęła Bronisława Staszek-Polankowa (Sokół — Zakopane) w czasie 3:37 min. 2) Marusarzówna Helena (SMPTT — Zakopane) 4:16,2 sek. 3) Czechówna Janina (Sokół — Zakopane) 4:17,5. 4) Brzozówna (Sokół-Zakopane) 4:24. 5) Szczygółówna (AZS — Kraków) 4:44.

W biegu panów na zgłoszonych 143 zawodników startowało 28, z których sklasyfikowano 97. Sensacyjnie zwycięstwo odniósł Bronisław Czech, który zdystansował Austriaków, Czechów i Węgrów. Pierwszy Austriak sklasyfikował się na drugim miejscu. Uderza daleka lokata Seelosa, który zajął zaledwie 8-me miejsce.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

1) Bronisław Czech (AZS — Kraków) 2:39,2 sek. 2) Kotschy Hubert (Austria) 2:57,2. 3) Lipowski (Wista — Zakopane) 3:09,2. 4) Zajac (SNPTT — Zakopane) 3:13,8. 5) i 6) Schindler Jan i Wnuk Mieczysław (Wista — Zakopane) w jednym czasie 3:16. 7) Bochenek (Wista — Zakopane) 3:19. 8) Seelos Johan (Austria) — 3:20,5. 9) Hollman (Czechostowacja) 3:24. 10) Radkiewicz (SNPTT — Zakopane) 3:25,2. 11) Osik Imre (Węgry) 3:31. 12) Juhas Wojciech (SNPTT — Zakopane) 3:31,2.

Z bardziej znanych zawodników krajowych i gości zagranicznych sklasyfikowali się: Władysław Czech na 20 miejscu, Lankosz na 13 miejscu, Marusarz Andrzej na 23 miejscu. Poza tym Węgier Szallay zajął 22 miejsce, Węgier Kovary Karoly 31 miejsce, wreszcie trzeci Węgier Miklosz 41 miejsce.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

1) Bronisław Czech (AZS — Kraków) 2:39,2 sek. 2) Kotschy Hubert (Austria) 2:57,2. 3) Lipowski (Wista — Zakopane) 3:09,2. 4) Zajac (SNPTT — Zakopane) 3:13,8. 5) i 6) Schindler Jan i Wnuk Mieczysław (Wista — Zakopane) w jednym czasie 3:16. 7) Bochenek (Wista — Zakopane) 3:19. 8) Seelos Johan (Austria) — 3:20,5. 9) Hollman (Czechostowacja) 3:24. 10) Radkiewicz (SNPTT — Zakopane) 3:25,2. 11) Osik Imre (Węgry) 3:31. 12) Juhas Wojciech (SNPTT — Zakopane) 3:31,2.

Z bardziej znanych zawodników krajowych i gości zagranicznych sklasyfikowali się: Władysław Czech na 20 miejscu, Lankosz na 13 miejscu, Marusarz Andrzej na 23 miejscu. Poza tym Węgier Szallay zajął 22 miejsce, Węgier Kovary Karoly 31 miejsce, wreszcie trzeci Węgier Miklosz 41 miejsce.

Wyniki techniczne zawodów były następujące:

1) Bronisław Czech (AZS — Kraków) 2:39,2 sek. 2) Kotschy Hubert (Austria) 2:57,2. 3) Lipowski (Wista — Zakopane) 3:09,2. 4) Zajac (SNPTT — Zakopane) 3:13,8. 5) i 6) Schindler Jan i Wnuk Mieczysław (Wista — Zakopane) w jednym czasie 3:16. 7) Bochenek (Wista — Zakopane) 3:19. 8) Seelos Johan (Austria) — 3:20,5. 9) Hollman (Czechostowacja) 3:24. 10) Radkiewicz (SNPTT — Zakopane) 3:25,2. 11) Osik Imre (Węgry) 3:31. 12) Juhas Wojciech (SNPTT — Zakopane) 3:31,2.

Z bardziej znanych zawodników krajowych i gości zagranicznych sklasyfikowali się: Władysław Czech na 20 miejscu, Lankosz na 13 miejscu, Marusarz Andrzej na 23 miejscu. Poza tym Węgier Szallay zajął 22 miejsce, Węgier Kovary Karoly 31 miejsce, wreszcie trzeci Węgier Miklosz 41 miejsce.

Ósemka węgierska na mecz z Polską

Poznań, 7 marca.

Węgierski Związek Bokserski nadesłał już skład swej drużyny reprezentacyjnej na zbliżający się międzynarodowy mecz pięściarski Polska — Węgry, który odbędzie się w dniu 28 b. m. w Warszawie.

W skład zespołu wchodzi w kolejności wag następujący zawodnicy:

ENEKES, KUBINYI, FRYGYES, HARANGY, MANLY, SZIGETTI, SZELNOKY I NAGY.

Zespół ten przyjedzie do Polski po krótkim tournée po Szwecji.

Drugi remis hokeistów polskich w Hamburgu

Hamburg, 7 marca

W piątek wiecz. polska reprezentacja hokejowa rozegrała w Hamburgu drugi swój mecz z reprezentacją tego miasta. Polacy remisowali 1:1 (0:0, 0:1, 1:0).

W drużynie Hamburga walczyło 4 Kanadyjczyków.

Przez cały czas meczu Polacy mieli lekką przewagę, której nie zdołali wykorzystać cyrowo, z powodu świetnej gry hamburskiego bramkarza.

Walne zebranie RTS Widzew

Robotnicze Towarzystwo Sportowe „Widzew” podaje do wiadomości swoich członków że w niedzielę dnia 21-go marca 1937 roku w lokalu Związków Zawodowych przy ul. Wysockiej Nr. 45 (róg Rokicińskiej) o godz. 10-ej w pierwszym i o godz. 11-ej rano w drugim terminie odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie zarządu: a) Ogólne, b) Kasy, c) Sportowe.
- 4) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie pokwitowania.
- 5) Wybory: a) Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej.
- 6) Wnioski Zarządu.
- 7) Wolne wnioski.

Jędrzejowska i Tarłowski w finałach turnieju w Mentonie

Mentona, 7 marca

W sobotę odbyły się w Mentonie dalsze rozgrywki w ramach międzynarodowego turnieju tenisowego. Rozgrywki doprowadzono już do finału.

O dobrej formie Polaków świadczy fakt, że wszyscy nasi zawodnicy doszli do półfinałów. Hebda w ćwierćfinale wyeliminował pierwszą rakieta Szwajcarii Ellmera 6:2, 6:2.

W półfinale Hebda napotkał na Tarłowskiego i przegrał w dwóch setach 4:6, 4:6.

W drugim półfinale Tłoczyński walczył z pierwszą rakieta Szwecji Schroederem, przegrywając 0:6, 1:6. Tłoczyński grał bardzo słabo i nie umiał zupełnie poradzić sobie z piłkami Szweda.

W niedzielę odbędzie się finał, w którym Tarłowski spotka się z Schroederem.

W grze podwójnej panów para Hebda — Tłoczyński przegrała z parą Brugnon — Robertson 8:6, 2:6, 3:6.

Para polsko - czeska Tarłowski — Vodicka wygrała z parą niemiecką Buss — Hildebrand 4:6, 6:2, 6:2.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyńska uległa parze Schroeder — Robery 6:1, 1:6, 3:6.

W półfinale gry pojedynczej pań Jędrzejowska pokonała Weekes 6:2, 7:5 i walczyć będzie w finale z mistrzynią Chile Lizaną.

Mentona, 7 marca

W sobotę odbyły się w Mentonie dalsze rozgrywki w ramach międzynarodowego turnieju tenisowego. Rozgrywki doprowadzono już do finału.

O dobrej formie Polaków świadczy fakt, że wszyscy nasi zawodnicy doszli do półfinałów. Hebda w ćwierćfinale wyeliminował pierwszą rakieta Szwajcarii Ellmera 6:2, 6:2.

W półfinale Hebda napotkał na Tarłowskiego i przegrał w dwóch setach 4:6, 4:6.

W drugim półfinale Tłoczyński walczył z pierwszą rakieta Szwecji Schroederem, przegrywając 0:6, 1:6. Tłoczyński grał bardzo słabo i nie umiał zupełnie poradzić sobie z piłkami Szweda.

W niedzielę odbędzie się finał, w którym Tarłowski spotka się z Schroederem.

W grze podwójnej panów para Hebda — Tłoczyński przegrała z parą Brugnon — Robertson 8:6, 2:6, 3:6.

Para polsko - czeska Tarłowski — Vodicka wygrała z parą niemiecką Buss — Hildebrand 4:6, 6:2, 6:2.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyńska uległa parze Schroeder — Robery 6:1, 1:6, 3:6.

W półfinale gry pojedynczej pań Jędrzejowska pokonała Weekes 6:2, 7:5 i walczyć będzie w finale z mistrzynią Chile Lizaną.

Pływacy walczą o mistrzostwo zimowe Polski

Lwów, 7 marca

W sobotę wieczorem na krytej pływalni we Lwowie rozpoczęły się pierwsze zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. Na starcie stanęło 40 zawodników.

Wyniki pierwszego dnia zawodów są następujące:

100 mtr. st. klas. Heldrich (IKP Siemianowice) w czasie 1:20,4 przed Masznerem (AZS — Warsz.) 1:24,7 i Nowickim (PZL, Warsz.).

100 mtr. na znak: Kot 2 (Pogoń, Lwów) 1:21,9 przed Szelestem (Cracovia) 1:23,8 i Zydekciem (PZP, Szarlej) 1:24,6.

100 mtr. st. dow.: Gumkowski (AZS Warsz.) 1:08,4 przed Paszkotem (Cracovia) 1:09,5 i Włocławcem (Hakoah Bielsko) 1:10,1.

400 mtr. st. dow.: Makowski (AZS, Warsz.) 6:03,4 przed Zgudą (YMCA, Kraków) 6:05,4.

Sztafeta 3x100 mtr. st. dow. zmien. 1) AZS, Warszawa w składzie Lenart, Maszner, Gumkowski w czasie 3:58,4 przed Pogonią 3:58,4, Cracovią 4:00,8 i YMCA — Kraków 4:08,8.

Lwów, 7 marca

W skokach z trampoliny prowadził Ziaja (53,99 pkt.) przed Bredlichem i Pietrzykowskim

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajmuje AZS — Warszawa 60 pkt. 2) Cracovia 26 pkt., 3) Pogoń 21 pkt., 4) YMCA — Kraków 17 pkt., 5-1 6) IKP Siemianowice i PZL Warszawa po 13 pkt.

Wyniki pań były następujące:

200 mtr. st. klas.: Missan (Pogoń) 3:45,2 przed Kandłówną (Hakoah, Bielsko) 3:54,4.

300 mtr. st. zmien.: Szczerbówna (Lechia) 5:46,4 przed Pastorówną (Hakoah) 6:04,3.

Sztafeta 4x100 mtr. st. dow. Hakoah — Bielsko 6:38,2. Poza konkursem startowała kombinowana drużyna lwowska, która osiągnęła czas 6:10,8.

W klasyfikacji pań prowadzi Hakoah — Bielsko 50 pkt przed Pogonią i Lechią po 13 pkt. oraz YMCA 5 pkt.

W meczu piłki wodnej AZS — Warszawa pokonał zespół kombinowany 3:0 (1:0).

Trzecia drużyna IKP wyjechała na mecz z Wartą

Zgodnie z zapowiedziami udała się w dniu wczorajszym drużyna IKP do Poznania w składzie rezerwowym, składającym się z młodocianych zawodników, których nie zna nawet publiczność łódzka.

Skład uległ nieznacznej zmianie, gdyż miejsce Stasiaka w wadze muszej zajął Kwiatkowski.

Mecz Warta — IKP zakończył się wynikiem zwycięstwem Warty w stosunku 16:0.

WKS organizuje bieg naprzelaj

Sekcja lekkoatletyczna W. K. S. organizuje w dniu 14 marca b. r. wewnętrzny bieg „Bieg Naprzelaj”. W biegu tym współzawodniczyć ze sobą będą zespoły sportowe poszczególnych formacji garnizonu łódzkiego.

Trasa biegu prowadzić będzie wzdłuż Alei Unii i przyległych terenów na odcinku między ul. 11 Lipopada a boiskiem L. K. S. Start o godzinie 12-ej.

Pięściarze zawedwują walczyć w Niemczech

Berlin, 7 marca

W wyprzedzonym do ostatniego miejsca pałacu sportowym w Berlinie odbyły się walki bokserkie zawodowców.

Gustaw Eder wypunktował Al. Backera — (Belgia), Przybylski (Berl.) pokonał na punkty Boelzka (Hamb.), Austriak Lazek uzyskał zwycięstwo punktowe nad Howerem (Polonia), a Hintemann (Berlin) nad Romusem (Austria).

Duesseldorf, 7 marca

W Duesseldorfie rozegrano dwie ciekawe walki bokserów zawodowych. W wadze ciężkiej Niemiec Schoenrath znokautował w 3 rundzie Francois Ruth (Strasbourg). W wadze piórkowej Niemiec Beck wypunktował mistrza Europy Włocha Guadrini.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

ZALOOGA (L'equipage)

W rolach głównych:
ANNABELLA
i JEAN MURAT

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA

Pocz. o godz. 12-ej

Codzienna nowelka „Expressu”

Nieudana kradzież

Mikołaj czekał tylko na odpowiednią chwilę. Gdy pociąg wjechał do tunelu, sięgnął swemu sąsiadowi do kieszeni i wyciągnął grubo wypchany portfel, który szybko ukrył w palcie.

Mikołaj był znanym złodziejem kieszonkowym. I tym razem operacji dokonał tak zręcznie, że mógł być dumny ze siebie.

Gdy schował portfel zuchwale spojrzął na swą ofiarę, starszego, dość elegancko ubranego mężczyznę.

Jego sąsiad oczywiście niczego się nie domyślał. Dopiero, gdy pociąg zatrzymał się na stacji, sięgnął do kieszeni i stwierdził, że go okradziono.

Ale wówczas już Mikołaj będzie daleko.

Złodziejaszek wyciągnął z kieszeni papierosa. Pasażerowie, którzy siedzieli w tym samym przedziale, zamykali walizki. Za parę chwil pociąg zatrzymał się na stacji.

Mikołaj nie miał bagażu z papierosem w ustach skierował się ku wyjściu, gdyż chciał pierwszy wyjść z przedziału.

Lecz w tej chwili mężczyzna, któremu ukradł portfel zwrócił się doń z uprzejmym zapytaniem:

— Szanowny pan chyba dokładnie orientuje się w mieście, prawda?

— Tak — odparł mu krótko.

— Gdyby pan miał trochę czasu, cieszyłbym się bardzo, jeśli by pan mi pokazał miasto.

— Bardzo żałuję — odparł szybko Mikołaj — ale zaraz po przyjeździe mam coś bardzo ważnego do załatwienia.

— To nie szkodzi — uśmiechnął się nieznanomy — Ja mam bardzo dużo czasu. Zaczekam na pana, a później pójdziemy razem.

Sytuacja była niezbyt miła. Mikołaj nie mógł kategorycznie odmówić nieznanomemu.

Postanowił na dworcu zmieszać się z tłumem i w ten sposób pozbyć się natręta.

Nie udało mu się.

Gdy rozpychając się łokciami wyostał się na ulicę, usłyszał głos swego sąsiada:

— Bałem się, że pana nie odnajdę.

Wyruszyli w dwójkę na miasto.

Nieznanomy zachwycał się każdym skwerem, zatrzymywał się przed ładniejszymi budynkami i domagał się od Mikołaja rozmaitych wyjaśnień.

Złodziejaszek tracił cierpliwość.

— Szanowny panie, spieszę się, będziemy musieli się pożegnać — powiedział nagle.

— To wykluczone chcę pana zaprosić do baru. Napijemy się wina, zgoda?

— Niestety, naprawdę nie mam czasu. Może innym razem.

Nieznanomy przestał się uśmiechać. Spoglądał badawczo na Mikołaja i powiedział:

— Pan musi mi towarzyszyć! Chyba, że woli pan mieć do czynienia z policją. Mikołaj zagryzł wargi. On już wie, że mu skradł portfel. Ta historia może się źle skończyć.

O ucieczce, niestety, nie mogło być mowy. Znajdowali się w jednym z najszybszych punktów miasta, w biały dzień a nadmiar złego przeklęty towarzyszył nie spuszczał zeń oka.

— A więc dobrze, chodźmy — odparł zrezygnowany

Mężczyzna uśmiechnął się triumfująco. Przechodzili właśnie obok restauracji.

Nieznanomy otworzył drzwi i wpuścił Mikołaja pierwszego. W restauracji było pełno ludzi.

Usiedli przy stoliku. Nieznajomy wezwał kelnera i kazał podać trunki.

Mikołaj nie chciał pić, ale jego towarzysz zmusił go do tego.

Po kilkunastu kolejkach jednemu, jak i drugiemu, mocno szumiło w głowie.

Mikołaj zdawał sobie jednak dokładnie sprawę z niebezpiecznej sytuacji. Gdy przyjdzie do płacenia rachunku jego towarzysz stwierdził brak portfela. Zostało mu tylko jedno: Włożyć mu portfel do kieszeni.

I uczynił to, gdy nieznanomy wszczął rozmowę z jakąś mocno uszmiękaną



PAT i PATACHON

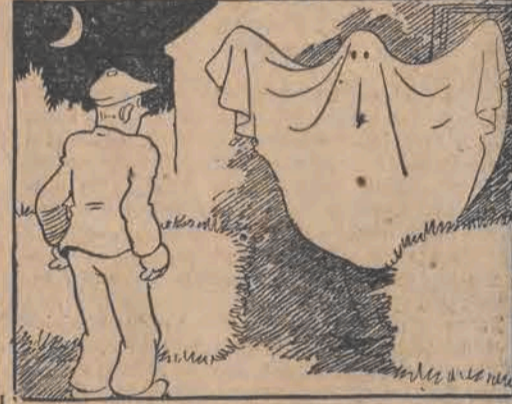


Plumpek: — A to lotr!... Mnie będzie groził śmiercią!... Łobuz, bandyta, amerykański gangster!... Ja mu pokażę!... Poproszę tych panów detektywów, żeby zajęli się moją sprawą... Słyszałem, że to są bardzo zdolni detektywi... A do mojej sprawy trzeba mieć trochę sprytu...

Pat: — Proszę bardzo... Pan pozwoli, że się przedstawimy: — Pat i Patachon, prywatni detektywi... Czym możemy służyć szanownemu panu?...

Plumpek: — Panie, to jest skandal!... To zbrodnia!... To jest rzecz niesłychana!... Nie mogę mówić... Niech pan sam przeczyta ten list, jaki dziś dostałem!

Pat (czyta list): — „Wielmożny Pan Plumpek, w miejscu. Jeżeli Wielmożny Pan Plumpek nie przygotuje dziś wieczorem 10.000 złotych gotówką, to niechaj będzie przygotowany na to, że torpedą pojedzie na tamten świat. Z wysokim poważaniem Antoś Wytrych, wykwalifikowany bandyta”.

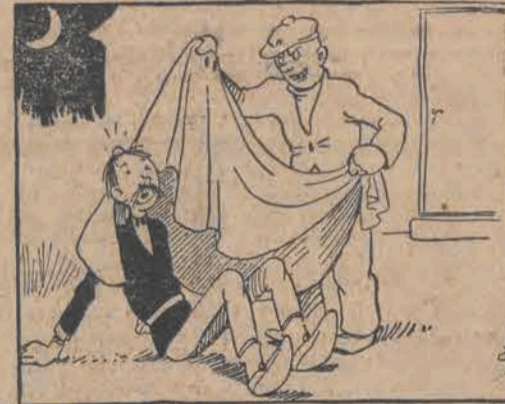
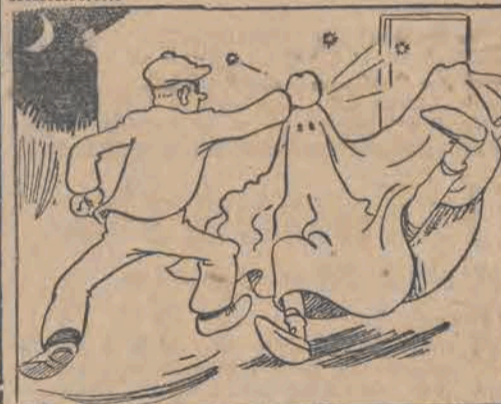


Plumpek: — Więc, panie, co będzie?... Zapłacę panu 500 złotych... Tysiąc złotych!... Ile pan tylko chce!... Tyratuj mnie pan!

Pat: — Jaka „ślepa babka”?... Co panu już do głowy strzeliło?... Ja chcę w tym stroju przestraszyć tego lotra... Zobaczy pan!... Już ja go nauczę!

Antoś Wytrych: — Hola!... A to co za szubrana figura w maskaradowym kostiumie przebrana?... Strach na wróbelki, czy co?...

Pat: — Uuuuuuu-uuuuu!... Uciekaj stąd póki czas, bo cię uduszę kościstymi łapami!... Taka-saka-faka-uuuuuuuuu!...



Antoś Wytrych: — Jaka „saka-faka”?... Co ten wariat, w mózdek kopnięty, wygaduje?... Zmykaj, zatracony lunatyku, bo cię na kotlet siekany przefasonuję!

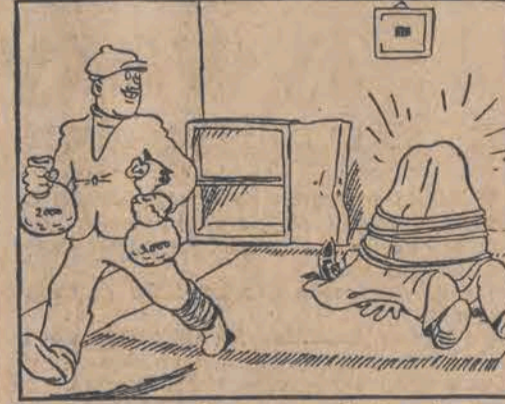
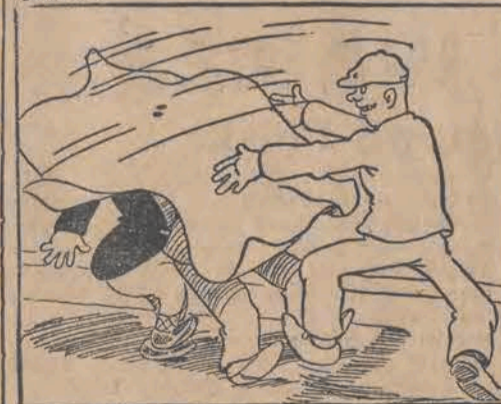
Antoś: — Więc to tak?... Toś ty pewnie na mnie czekał, łobuzie, co?... Żeby mnie przestraszyć, co?... Czekaj, teraz ja cię nauczę rozumu...

Plumpek: — No, czemu pan wraca, panie Pat?... Zapomniał pan czegoś?... A może już pan złapał tego zbrojaka?... Gdzie on jest?... Chcę mu dodać kilka klapsów...

Patachon: — Mój przyjaciel, Pat, stał się jakoś bardzo milczący... I czy pan nie uważa, że on trochę zmaliał?...

Pat: — Rety!... Zabije mnie!... Policja!... Na pomoc!... Patachonku, ratuj twego przyjaciela, prywatnego detektywa!...

Pat: — Wielmożny panie bandyto... przepraszam... chciałem powiedzieć „wielmożny panie Wytrych”, ja wcale nie chciałem pana przestraszyć...



Antoś: — Ja zmaliałem, lilipucie pokraczny?... Teraz zrobimy sobie zabawę!... Jazda pod prześcieradło i ani słowa, bo was przez okno wyrzucę!

Antoś: — Ja wam pokażę nieporozumienie... Przede wszystkim muszę wziąć forszę, a potem pogadamy... Na razie życzę przyjemnego wypoczynku i pa!

Pat: — Oto jestem... Naciął mnie łobuz... Wyprawa się nie udała...

Plumpek: — Rety!... Co się stało?!... Gdzie jest mój detektyw?...

Patachon: — Pa, panie Antoś, pa!... Dokąd pan idzie na kolację, panie Antoś?... Chciałbym się z panem wybrać... A gdzie jest Pat?

Plumpek: — Czekaj pan, jak ja pana teraz natnę, to pana rodzona babka nie pozna!... I to się nazywa detektyw, łamaga fizyczna i duchowa!

Patachon: — Nie gniewaj się pan, panie Plumpek!... Stało się... Teraz trza go odszukać, bo on napewno zajada smaczną kolacyjkę!

dama.

A w parę minut później nieznanomy już płacił rachunek. Spoglądał z uśmie-

chem na swój portfel i mówił:

— To był jedyny sposób. Gdybym wezwał policję, z pewnością ukryłby pan

gdzieś mój portfel i jużbym go nigdy nie odzyskał. A tak musiał pan sam włożyć do mojej kieszeni.

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika” 600-620 i 68-148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43 18-44, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika”, Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak, Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito: w drukarni własnej, Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.